Lublin
Uniwersytet
Miesięcznik "Prąd"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.
I strona — 5 szpalt . . . Zł. —.70
Tekst — 5 „ . . . . „ —.60
Reklamy — 5 „ . . . . „ —.40
Zwyczajne — 5 „ . . . . „ —.30
Cyfrowe — 5 „ . . . . „ —.70
Nekrologi — 5 „ . . . . „ —.40
Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 8.—
Zmiana adresu . . . . . —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-68. ADMIN. 669-04

Nr. 248. Warszawa, Sobota 28 Października 1933 r. Rok X.

Gabinet upadł — pozostaje problem.

Paryż w październiku.

(Od własnego korespondenta.)

(Po upadku gabinetu francuskiego. — Niestałość rządów kartelowych. — Ostateczny rozłam wśród socjalistów. — Barykady przed Izbą Deputowanych.)

Zdziwiłem się, otrzymawszy pierwszą telefoniczną wiadomość o upadku gabinetu pana Daladiera. Zdziwiłem się, mimo wszystkie perypetje, przez jakie w ostatnich dniach przechodził rządowy plan finansowy. Bo jakkolwiek już w komisji finansowej Izby socjaliści nie głosowali za artykułem 37 planu finansowego, to jednak nie oznaczało to jeszcze bynajmniej klęski rządu. Przeciwnie, panowało ogólne przekonanie, że przed decydującem głosowaniem zwolennicy utrzymania jedności kartelu lewicy wynajdą platformę, na której zejdą się zarówno radykali i socjaliści, jak i rząd. W tych gorączkowych dniach, po głosowaniu w komisji, a przed decydującem głosowaniem na plenum Izby, swoistą sławę zyskał deputowany radykalny p. Lassalle, który zredagował kilkanaście różnych poprawek do artykułu 37, wierząc, że jedna z nich przecież uzyska aprobatę wszystkich trzech zainteresowanych czynników, które wymieniłem powyżej: rząd, socjalistów i radykałów z resztą kartelu.

Artykuł 37... Przez szereg dni na ustach wszystkich urzędników, zarówno państwowych, jak i samorządowych i prywatnych, wszystkich emerytów, byłych kombatantów itd. był ów artykuł 37 rządowego planu finansowego. Artykuł ten upoważniał rząd do obniżenia poborów wszystkich obywateli, pobierających pensje z kas państwowych o 6%, oraz do opodatkowania poborów wszystkich innych urzędników w wysokości 6%. Komisja finansowa wprowadziła do tekstu tego artykułu pewne zmiany na korzyść pracowników, socjaliści oświadczyli jednak, że jest to niewystarczające. Stąd owa syzyfowa praca deputowanego Lassalle'a. Mimo to, do ostatniej chwili nie było wiadomo, jakie stanowisko zajmą socjaliści. Bo to, że ich przywódca p. Blum, osobiście nie akceptował żadnej z przedłożonych mu poprawek, nie stanowiło jeszcze o stanowisku całej grupy, szarpanej niezgodą wewnętrzną. Grupa Renaudel'a oświadczyła, że bez względu na ofiary, będzie się starać utrzymać jedność kartelu, wobec czego sam p. Blum na czele swych ortodoksów socjalistycznych nie zechce wziąć na siebie odpowiedzialności za przesilenie gabinetowe. A jednak tak się stało.

Powtarza się historja z przed roku 1926, kiedy to rządy kartelowe, wyszłe z wyborów majowych w roku 1924, trwały zaledwie po kilka tygodni, w najlepszym wypadku po kilka miesięcy i ustępowały miejsca innym, równie niestałym. Zaś maszyny drukarni państwowej pracowały coraz szybciej, wypuszczając na kraj nowe banknoty bez pokrycia kruszcowego, frank spadał, rząd (pana Caillaux) wypłacał odszkodowania wojenne swym obywatelom bonami pożyczki wewnętrznej, których nikt nie chciał przyjmować. Panika ogarnęła kraj.

Historja powtarza się i musiała się powtórzyć z bezwzględną konsekwencją. Bowiem trzon kartelu lewicy oparty jest na radykałach i na socjalistach. I o ile radykali gotowi są do ofiar na rzecz państwa nawet za cenę utracenia popularności w kraju (jest to jedno z bardzo ważnych kryterjów każdego deputowanego, ponieważ 80% deputowanych traktuje poselstwo, jako zawód), to socjaliści nie odstępują od swej doktryny, co przy zagadnieniach gospodarczych musi prowadzić nieuchronnie do groźnych konfliktów. Kartel bowiem tworzy się przed wyborami i wytrzymuje próbę ogniową, tylko w zagadnieniach politycznych. Przy zetknięciu się z dużo ważniejszemi w obecnym okresie zagadnieniami gospodarczemi, socjaliści odmawiają rządowi swego poparcia. Gabinet upada. „Politique de soutien" bankrutuje, kraj cierpi, kartel ustępuje miejsca przy najbliższych wyborach kierunkowi umiarkowanemu. Reguła ta jest tak niewzruszona, jak fakt, że 2 plus 2 jest 4.

W obecnym wypadku jednak sytuacja jest bardziej skomplikowana i — według wszelkiego prawdopodobieństwa — powinna się wyjaśnić doraźnie. Socjaliści po raz trzeci już w tej Izbie wywracają gabinet kartelowy, co dowodzi, że chcą oni narzucić każdorazowemu gabinetowi kartelowemu swoje koncepcje ekonomiczne, które polegają albo na inflacji, czyli zniszczeniu bogactw sfinansowanych, albo na marksowskiej nacjonalizacji bogactw naturalnych. Jeśli bowiem p. Blum dąży do wprowadzenia 40-stogodzinnego tygodnia pracy z jednoczesnem podniesieniem normy zarobków, a nie zgadza się na deflację budżetu, to jest to droga, prowadząca prosto do inflacji, do rozbrojenia franka. I choć p. Daladier, chłopski syn, replikuje socjalistom, że niema zamiaru bronić ani kapitałów, ani kapitalistów, to jednak jego chłopski rozum wskazuje mu jasno niebezpieczeństwo, kryjące się poza koncepcją doktrynera socjalistycznego.

Gabinet upadł, ale pozostał problem, którego kartel, związany z socjalistami absolutnie nie rozwiąże. W tej chwili zresztą kartel już nie istnieje. Przepaść między socjalistami, a resztą kartelu pogłębili neosocjaliści, którzy wyraźnie oświadczyli po głosowaniu: „la scission est définitive". Za cenę rozłamu w łonie własnej grupy, p. Blum, epigon integralnego socjalizmu, bankrutującego w całym świecie wolał ustąpić pod naciskiem ulicy i głosować ze swymi adherentami przeciw gabinetowi.

Konsekwencją tej polityki musi być pewne przesunięcie sił większości na prawo. Arbitrem sytuacji po zgonie kartelu stanie się centrum, zupełnie taksamo, jak to było w roku 1926. Kraj zyska na tem bezwzględnie. Wszystko jednak zależy od tego, jak szybko w nowej kombinacji politycznej uchwalony zostanie plan finansowy.

Na zakończenie warto podkreślić atmosferę, w jakiej odbywało się głosowanie w Izbie nad planem finansowym.

Wszyscy we Francji zgodni są co do tego, że finanse należy bezwzględnie uzdrowić. Niemniej jednakże każda grupa społeczna broni zaciekle swych interesów, nie godząc się na żadne ofiary. Gdy więc wczoraj miało się odbyć decydujące głosowanie, grupy te postanowiły wywrzeć nacisk na Izbę. Zapowiedziane zostały manifestacje przed Pałacem Burbońskim, wobec czego prefekt policji zgromadził na miejscu bardzo poważne siły policyjno-wojskowe. Wszelki ruch w promieniu kilometra od Izby został zatamowany; z aut policyjnych utworzone zostały na ulicach i mostach nad Sekwaną, prowadzących do Izby barykady; siłje patrole piesze i konne nie dopuszczały nikogo w pobliże Pałacu Burbońskiego. Przeprowadzono liczne aresztowania.

W atmosferze formalnego oblężenia obradowała gorączkowo Izba. Targowano się do ostatniej chwili o brzmienie tekstu artykułu 37, przeliczano siły własne i przeciwnika i z napięciem oczekiwano ostatecznego głosowania.

A w mieście atmosfera była niemniej podniecona. Z jednej strony zainteresowane organizacje, którym groziła danina na rzecz państwa, oczekiwały w permanencji na wynik głosowania, by natychmiast ogłosić strajk... Szoferzy taksówek i właściciele aut, dla których pojazd stanowi warsztat pracy, zakorkowywali ulice, wytwarzając w ruchu ulicznym niesłychany chaos. W najruchliwszym punkcie miasta, pod Operą, ruch zamarł na kilka godzin. Syreny samochodowe podnosiły piekielny zgiełk.

Tego nie było w roku 1926, gdy za dolar płacono już 60 franków...

Aleksander Then.

Nowy gabinet francuski.

Paryż 27 października.

(PAT) O godz. 1.10 w nocy wedle czasu francuskiego, Sarraut ustalił definitywnie skład gabinetu w następującym składzie: **Sarraut** — marynarka, **Delimier** — wicepremjer i teka sprawiedliwości, **Chautemps** — sprawy wewnętrzne, **Paul-Boncour** — sprawy zagraniczne, **Daladier** — wojna, **Bonnet** — finanse, **Gardey** — budżet, **Queuille** — rolnictwo, **Laurent-Eynac** — handel, **Mystier** — poczta i telegraf, **Paganon** — roboty publiczne, **Frot** — praca, **de Monzie** — oświata, **Pietri** — kolonje, **Cot** — lotnictwo, **Sterne** — marynarka handlowa, **Ducos** — pensje, **Lisbonne** — zdrowie.

Podsekretarzami stanu zostali: w prezydjum Rady ministrów Andre Marie, w ministerstwie spraw zagranicznych de Tessaud.

Polityczny skład gabinetu.

Paryż 27 października.

(PAT) W skład nowego rządu Sarraut'a, uwzględniając i podsekretarzy stanu wchodzi 4 członków lewicy demokratycznej senatu (premjer Sarraut, ministrowie Gardey i Lisbonne), jeden senator nie należy do żadnej grupy (minister Paul-Boncour), 12 deputowanych radykałów (m. in. ministrowie Daladier, Chautemps, Bonnet, Queille, Paganon, Cot, Mystier i Ducos), 2 deputowanych republikanów socjalnych, wśród nich minister de Monzie, 2 deputowanych lewicy radykalnej, wśród nich minister Laurent-Eynac, 2 deputowanych lewicowych (minister Pietri), jeden deputowany niezależny lewicowiec i 2 deputowanych, nie należących do żadnego stronnictwa: ministrowie Sterne i Frot.

Prasa francuska o gabinecie.

Paryż 27 października.

(Tel. wł.) Prasa francuska przyjęła nowy rząd francuski naogół przychylnie podkreślając jednak jego charakter przejściowy.

Przed wyborami samorządowemi w Polsce.

Wybory do rad miejskich w Małopolsce.

Dnia 28 bm. w Dzienniku Ustaw ogłoszony będzie regulamin wyborczy do rad miejskich na całym terenie Małopolski.

Wybory do rad miejskich na Pomorzu i w Poznańskiem.

Dnia 17 bm. rozpisane zostały wybory do rad miejskich miast liczących ponad 10.000 mieszkańców na terenie województw poznańskiego i pomorskiego. Dowiadujemy się, że 27 b. m. ogłoszony został termin wyborów do rad miejskich miast liczących poniżej 10.000 mieszkańców i położonych na terenie tych 2 województw. Postępowanie wyborcze w miastach, do których ogłoszono wybory w dniu 17 b. m. trwa 40 dni, a postępowanie wyborcze w miastach mniejszych 30 dni. Wobec tego wybory do rad miejskich wszystkich miast na terenie Pomorza i Poznańskiego odbędą się jednocześnie w dniu 26 listopada b. r. Agencja „Iskra" dowiaduje się, że obóz współpracy z rządem wystąpi na terenie Pomorza i Poznańskiego w wyborach do rad miejskich z jednolitą listą, która na terenie Poznańskiego nosić będzie nazwę „Narodowego Bloku Gospodarczego", a na terenie Pomorza „Narodowego Bloku społeczno-gospodarczego". Na terenie obu województw utworzono już komitety wyborcze wojewódzkie oraz powiatowe i lokalne odpowiednikli tych komitetów. Obóz współpracy z rządem wystąpi w wyborach samorządowych przedewszystkiem pod hasłem usunięcia polityki z samorządu, rozszerzenia grona ludzi powołanych do pracy w samorządzie, doboru ich pod kątem widzenia fachowości. Jednem z haseł programowych będzie walka z bezrobociem.

Wybory na terenie 10 województw centralnych i wschodnich.

Dnia 28 bm. ogłoszone zostaną w Dzienniku Ustaw regulaminy wyborcze do Rad gromadzkich oraz regulamin wyboru sołtysów i podsołtysów na terenie 10 województw centralnych i wschodnich. Jednocześnie ogłoszone zostanie dużej doniosłości politycznej rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o „dyspensie językowej", zawierające warunkowe zawieszenie przewidzianego w ustawie obowiązku władania językiem polskim w słowie i piśmie jako warunku posiadania biernego prawa wyborczego. Zawieszenie tego obowiązku nastąpi na okres 3 lat od chwili ogłoszenia rozporządzenia.

Na terenie powiatów białostockiego, sokulskiego, grodzieńskiego i wołkowyskiego podsołtysi zwolnieni zostaną od obowiązku władania językiem polskim w pismie, na terenie województwa nowogrodzkiego sołtysi zwolnieni zostaną od obowiązku władania językiem polskim w piśmie, a podsołtysi i w słowie i w piśmie, na terenie województwa poleskiego zarówno sołtysi jak i podsołtysi zwolnieni zostaną od obowiązku władania językiem polskim zarówno w słowie jak i w piśmie. Identyczna „dyspensa językowa" zastosowana zostanie na terenie województwa wileńskiego. Na Wołyniu sołtysi i podsołtysi zwolnieni będą od obowiązku władania językiem polskim tylko w piśmie.

Po zamknięciu uniwersytetu warszawskiego.

W dniu wczorajszym prokurator sądu okręgowego rozpoczął przesłuchiwanie w związku z ostatniemi zajściami. M. in. przesłuchany został rektor uniwersytetu prof. Pieńkowski, szef bezpieczeństwa w kom. rządu na m. Warszawę Łepkowski oraz kom. P. P. Banko. Przesłuchanie rektora Pieńkowskiego trwało prawie godzinę. W kołach dobrze poinformowanych mówi się, że prokurator zamierza pociągnąć do odpowiedzialności niektórych członków senatu uniwersyteckiego w związku z początkową odmową wydania policji członków młodzieży wszechpolskiej, którzy strzelali w czasie tragicznych zajść. Dochodzenia policji i władz sądowych stanowią obecnie punkt ciężkości w sytuacji na uniwersytecie.

Fakt zamknięcia uniwersytetu przez premjera Jedrzejewicza jest w stolicy żywo komentowany. Zarządzenie to oparte jest na podstawie art. 42 ustawy o szkołach akademickich, który daje ministrowi oświaty prawo zamknięcia uczelni bez określenia terminu ponownego jej otwarcia. Ten sam artykuł daje ministrowi oświaty prawo zarządzenia ponownych wpisów po otwarciu uczelni co związane jest z koniecznością powtórnego wniesienia opłat manipulacyjnych tak jak dla nowo wstępujących studentów. Minister może jednak zwolnić studentów od ponownych opłat. W każdym razie uchodzi za rzecz pewną, że przy ewentualnem ponownem przyjmowaniu studentów przeprowadzona będzie gruntowna selekcja kandydatów, aby elementy warcholskie i anarchizujące zostały z uniwersytetu usunięte.

Biuletyn lekarski ze szpitala św. Rocha, gdzie przebywają ranni studenci świadczy o pewnej poprawie w stanie zdrowia studenta Józefa Sieka. Po dokładnem zbadaniu lekarze orzekli, że Siek wskutek odniesionych obrażeń głowy utracił zupełnie słuch. Stan zdrowia drugiego ciężko rannego studenta Kletkina nie budzi już obaw. Wczoraj dokonano operacji wyjęcia kuli, którą przesłano władzom śledczym celem zidentyfikowania jej z lufą rewolweru znalezionego przy aresztowanym w „Manchester Guardian", co poruszyło opinję zarówno angielską, jak państw postronnych.

Ze strony czeskiej posypały się sprostowania i wyjaśnienia, a półurzędowa „Prager Presse" prowadzi na ten temat całą kampanję. Nie wchodzimy tu w jej szczegóły. Wiemy wprawdzie, że ludność w miastach ulegać może bardzo silnym i szybkim fluktuacjom, wiemy jednakże i to, że spisy czeskie w stosunku do rdzennej ludności polskiej osiągały w razie potrzeby zupełnie rewelacyjne i fantastyczne rezultaty. Trudno też nie stwierdzić oczywistego interesu czeskiego w tem, aby tym dwom miastom odebrać charakter mieszany węgiersko-czechosłowacki, względnie niemiecki. Sprawa zdaje się od tej strony przedstawia się jasno i raczej zapytaćby należało, dlaczego decydujące czynniki czeskie obrały sobie właśnie obecny moment do przeprowadzenia w tej sprawie rozgrywki, nietylko do opublikowania wyniku spisu, ale także do wprowadzenia niezwłocznie w życie ich następstw. Nie łudzą się one chyba co do tego, by najdłuższe i najbardziej wyczerpujące artykuły prasy czeskiej przekonały kogokolwiek w tym względzie. Opinja obca z doświadczenia wie dobrze o tem, jak robi się nie tylko spisy ludności, ale całe powstania czy plebiscyty i artykułami przekonać się nie da. Zapewne ataki prasowe strony przeciwnej zarządzeń czeskich także nie obalą, ale fakt pozostanie faktem, że wszystko to nie wyrabia Czechosłowacji opinji państwa, w którem prawa mniejszości szczególnie są respektowane. Dlaczego wytoczono tę kwestję w momencie kiedy republika czechosłowacka na naprawdę poważne chmury na horyzoncie od strony zachodniej, to naprawdę zrozumieć trudno. Jeżeli parę szkół węgierskich czy napisy węgierskie w kilku miastach nie groziły dotąd podwaliłnom republiki, to zapewne nie groziłyby dalej. Zostawałoby tedy jedno, ale bardzo dla Czechosłowacji niepożądane wyjaśnienie. Oto może się zdawać, że sprawa przynależności Koszyc czy Bratisławy do państwa Czechosłowackiego stanęła pod tak poważnym znakiem pytania, że czynniki praskie poczęły gorączkowo usuwać stamtąd wszystko, co mogłoby poprzeć ten niepożądany dla nich proces. Jeśliby zaś tak było, toby oznaczało że chmurom wiszącym nad Czechosłowacją od zachodu towarzyszą niemniej poważne chmury od wschodu, że mamy do czynienia z oznakami takiej niepogody politycznej nad Czechosłowacją, o jakiej, sądząc z oficjalnych enuncjacyj, nikt dotąd nie myślał.

Oznaki politycznej niepogody.

Od kilku tygodni prasa europejska, i to nietylko środkowo, ale i zachodnio-europejska przynosi niemal codziennie odgłosy polemiki jaka rozgorzała z powodu dwu miast położonych na Słowaczyźnie, a mianowicie Koszyc oraz stolicy Słowaczyzny, która po niemiecku nazywa się Preszburg, po węgiersku Pożoń, a po czechosłowacku od czasu powstania republiki czechosłowackiej Bratisława. Idzie o to, że obecnie opublikowano rezultaty spisu ludności z r. 1930, z których okazało się, że Węgrzy, którzy w Bratisławie liczyli dawniej około 40 proc. ludności, a w Koszycach stanowili większość, obecnie spadli w obu tych miastach poniżej 20 proc. mieszkańców. Oczywiście nie byłoby całego alarmu na ten temat, gdyby szło o wynik ściśle statystyczny. Nastąpił on dlatego, że ten wynik statystyczny ma bardzo poważne konsekwencje polityczne, a mianowicie, że wedle ustaw czechosłowackich Węgrzy tracą w tych obu miastach prawa mniejszościowe: nie mają prawa do szkół węgierskich, nie mają prawa używania swego języka w sądach i urzędach, w samorządzie, począwszy od rad miejskich, znikają też węgierskie napisy ulic i urzędów. Słowem urzędowo Węgrzy w tych miastach przestali istnieć jako czynnik mający tam pewne prawa polityczne i kulturalne. Nic dziwnego, że opinja węgierska zawrzała oburzeniem i to tem większem, że obydwa te miasta należą do bardzo czułych punktów tradycji węgierskiej. Bratisława, dawny Preszburg czy Pozoń, choć na pograniczu Austrji, miała przewagę żywiołu niemieckiego, była przez długi czas faktyczną stolicą Węgier i miejscem koronacyjnem królów węgierskich w czasach tureckich i długi jeszcze czas potem; tam odbywały się sejmy, tam rozlegało się słynne „vitam et sanguinem" dla Marji Teresy. Koszyce poza tradycjami naszego Ludwika, miały większe znacznie tradycje patrjotyzmu węgierskiego z czasów kuruczów Rakoczego, i słynnych koszyckich honwedów 1849 r. Oburzenie opinji węgierskiej, które wyraziło się w wiecach, deklaracjach, haśle bojkotu Czech (doznał tego odrazu znany skrzypek Vasa Prihoda) i odbiło się głośnem echem w prasie zagranicznej, zwłaszcza angielskiej, której znaczna część podziela stanowisko węgierskie, a mianowicie, że spis przeprowadzony był stronniczo, że tarzy wypełniali komisarze czescy i to wypełniali je stronniczo, słowem, że wyniki zostały sfabrykowane celowo na to, by pozbawić Węgrów praw w obu tych ważnych centrach Słowaczyzny. Najostrzej zarzuty te podnosił członek Izby gmin sir Robert Gower w liście opublikowanym w „Manchester Guardian", co poruszyło opinję zarówno angielską, jak państw postronnych.

Ze strony czeskiej posypały się sprostowania i wyjaśnienia, a półurzędowa „Prager Presse" prowadzi na ten temat całą kampanję. Nie wchodzimy tu w jej szczegóły. Wiemy wprawdzie, że ludność w miastach ulegać może bardzo silnym i szybkim fluktuacjom, wiemy jednakże i to, że spisy czeskie w stosunku do rdzennej ludności polskiej osiągały w razie potrzeby zupełnie rewelacyjne i fantastyczne rezultaty. Trudno też nie stwierdzić oczywistego interesu czeskiego w tem, aby tym dwom miastom odebrać charakter mieszany węgiersko-czechosłowacki, względnie niemiecki. Sprawa zdaje się od tej strony przedstawia się jasno i raczej zapytaćby należało, dlaczego decydujące czynniki czeskie obrały sobie właśnie obecny moment do przeprowadzenia w tej sprawie rozgrywki, nietylko do opublikowania wyniku spisu, ale także do wprowadzenia niezwłocznie w życie ich następstw. Nie łudzą się one chyba co do tego, by najdłuższe i najbardziej wyczerpujące artykuły prasy czeskiej przekonały kogokolwiek w tym względzie. Opinja obca z doświadczenia wie dobrze o tem, jak robi się nie tylko spisy ludności, ale całe powstania czy plebiscyty i artykułami przekonać się nie da. Zapewne ataki prasowe strony przeciwnej zarządzeń czeskich także nie obalą, ale fakt pozostanie faktem, że wszystko to nie wyrabia Czechosłowacji opinji państwa, w którem prawa mniejszości szczególnie są respektowane. Dlaczego wytoczono tę kwestję w momencie kiedy republika czechosłowacka na naprawdę poważne chmury na horyzoncie od strony zachodniej, to naprawdę zrozumieć trudno. Jeżeli parę szkół węgierskich czy napisy węgierskie w kilku miastach nie groziły dotąd podwaliłnom republiki, to zapewne nie groziłyby dalej. Zostawałoby tedy jedno, ale bardzo dla Czechosłowacji niepożądane wyjaśnienie. Oto może się zdawać, że sprawa przynależności Koszyc czy Bratisławy do państwa Czechosłowackiego stanęła pod tak poważnym znakiem pytania, że czynniki praskie poczęły gorączkowo usuwać stamtąd wszystko, co mogłoby poprzeć ten niepożądany dla nich proces. Jeśliby zaś tak było, toby oznaczało że chmurom wiszącym nad Czechosłowacją od zachodu towarzyszą niemniej poważne chmury od wschodu, że mamy do czynienia z oznakami takiej niepogody politycznej nad Czechosłowacją, o jakiej, sądząc z oficjalnych enuncjacyj, nikt dotąd nie myślał.

Wrażenia p. Titulescu.

Białogród 27 października.

(PAT) Minister spraw zagranicznych Titulescu przyjął w salonach legacji rumuńskiej przedstawicieli prasy, którym oświadczył, iż ze swej podróży po Bałkanach wyniósł jaknajlepsze wrażenie. Minister stwierdził jaknajzupełniejszą zgodność wysiłków Polski i Małej Ententy, zmierzającą do utrzymania pokoju. To samo szczere pragnienie pokoju istnieje i na Bałkanach. Organizacja trwałego pokoju i ładu na Bałkanach interesuje w najwyższym stopniu Małą Ententę. Nie należy zapominać, iż dwa państwa, należące do Małej Ententy ze względu na swoje geograficzne położenie są zainteresowane w sprawie bałkańskiej. Im bardziej bezpieczeństwo ich zostanie zapewnione w tej części Europy, tem owocniejsze będą wysiłki pacyfikacji Małej Ententy w Europie środkowej.

Zamach na posła irlandzkiego.

Londyn 27 października.

(Tel. wł.) Na przedmieściu Belfastu dokonano wczoraj wieczór napadu na konserwatywnego członka parlamentu północno-irlandzkiego, majora Mc. Cornicka. Dwaj nieznani sprawcy napotkawszy wymienionego na ulicy oddali do niego kilka strzałów, poczem przyskoczyli, wyrwali mu teczkę z dokumentami i zbiegli. Rannny ciężko Mc. Cornick puścił się za sprawcami napadu w pościg, padł jednak wkrótce wskutek upływu krwi i w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc listopad.

Międzyministerjalna konferencja turystyczna.

W ministerstwie komunikacji odbyła się pod przewodnictwem kierownika wydziału turystyki p. Stefana Podworskiego konferencja międzyministerjalna w sprawach turystycznych.

W konferencji wzięli udział delegaci ministerstwa spraw zagranicznych, Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, ministerstw: spraw wewnętrznych, opieki społecznej, przemysłu i handlu, wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz rolnictwa i reform rolnych.

Wydział turystyki przedstawił program akcji mającej na celu organizację współpracy ministerstw zainteresowanych w dziedzinie propagandy i popierania turystyki, oraz jako zagadnienie najbliższe — sprawy organizacji sezonu zimowego 1933/34. Po wyczerpującej dyskusji ustalono formy współpracy pomiędzy ministerstwami w sprawach turystycznych, przyczem postanowiono, że w przyszłości mają być zwoływane perjodyczne konferencje międzyministerjalne w tych sprawach. Ustalono również warunki współpracy w dziedzinie propagandy zagranicznej i krajowej, działalności wydawniczej, opieki i nadzoru nad działalnością biur podróży, organizacji regjonalnych związków propagandy turystycznej, opartych o samorządy i uzdrowiska, organizacji ruchu turystycznego, wycieczek krajowych i zagranicznych, pociągów popularnych, udogodnień administracyjnych i granicznych dla ruchu turystycznego, organizacji przemysłu turystycznego i t. d.

Omówiono także sprawy inwestycyj o charakterze turystycznym w miejscowościach, które będą terenem zjazdu turystów w czasie najbliższego sezonu zimowego, sprawy cenników hotelowych, sprawy atrakcyj zimowych dla turystów zagranicznych i krajowych.

Wyrok Sądu Obyw. Z. Z.

Działo się w lokalu Związku Ziemian w Warszawie przy ul. Mazowieckiej Nr. 5, dnia 17 października 1933 r.

Obecni pp. sędziowie: Zygmunt Chrzanowski (przew.), Kazimierz Dziewanowski, Tadeusz Findeisen, Henryk Steinhagen i Aleksander Stokowski. Sekretarz Sądów Obywatelskich Z. Z. Józef Janota Bzowski. Stroną Władysław Froelich. Wice-prezes Rady Nadzorczej Z. Z. August Popławski. Członkowie Komisji Rewizyjnej: Franciszek Godlewski, Adam Łuniewski i Hipolit Wąsowicz. Wiceprezes Zarządu Głównego Z. Z. Władysław Jelski. Prezes i członkowie urzędujący Zarządu Głównego Związku Ziemian: Jan Stecki, Józef Pleszczyński i Stefan Gorski. Członek Zarządu Głównego Michał hr. Komorowski. Główny buchalter Zarz. Gł. Z. Z. Józef Jaroszewicz.

Sąd w składzie powyżej wymienionych 5-iu sędziów rozpatrzył w dniu 16 i 17 października 1933 r. wniesioną do Sądu w trybie „samooskarżenia" sprawę dotychczasowego członka Zarządu Głównego Związku Ziemian p. Władysława Froelicha i po zbadaniu dotyczących sprawy dokumentów i okoliczności jej towarzyszących, oraz po przesłuchaniu członków władz Związku Ziemian i głównego buchaltera Związku, stwierdził co następuje:

1) Zadłużenie p. Froelicha, wynikłe na tle rozrachunku Związku Ziemian z T-wem „Snop" z upoważnienia prezesa Zarządu, nigdy nie przekraczało cyfry 4-miesięcznych jego poborów;

2) Zadłużenie to było należycie zabezpieczone wekslami, oraz akcjami, a sam rozrachunek z T-wem „Snop" był raczej korzystny dla Związku Ziemian, wobec trudności realizacji należności od T-wa „Snop";

3) P. Froelich stopniowo i dosyć intensywnie zmniejszał swoje zadłużenie, które wynosi obecnie 3.621 złotych.

Wobec powyższego Sąd całkowicie uwalnia p. Froelicha od jakiegokolwiek zarzutu natury czy to organizacyjnej, czy tembardziej etycznej.

Warszawa, dnia 17 października 1933 r.
(—) Z. Chrzanowski, (—) A. Stokowski, (—) K. Dziewanowski, (—) T. Findeisen, (—) J. J. Bzowski, (—) H. Steinhagen.
(pieczęć Sądu Obywatelsk.) (—) J. J. Bzowski.

Wyścigi konne.

Wyniki z 40-go dnia sezonu jesiennego (26 X).

Publiczności dużo. Pogoda słoneczna. Tor lekki. Gonitwy tak jakościowo jak i ilościowo dobrze obsadzone, dały wyniki następujące: Gonitwa I. Nagroda 1.800 zł. dla 3 l. i st., dystans 1.600 mtr. 1. Loterja 3 l. kl. p. A. Tuńskiego, 2. Pajac, 3. Principessa, 4. Granica, 5. Etincelle. Wygrane finiszem wysyłana o 1 dł., trzeci o 2 dł., tot. 20.5 fr., 13 i 13 zł. Gonitwa II. Nagroda 2.000 zł. dla 3 l. i st., dystans 2.800 mtr. z płotami 1. Cudem-Cudów 5 l. kl. p. F. Kostkiewicza, 2. Ispahan, 3. Jataka, 4. Fataliste, który wracał po wyścigu kulawy. Wygrane b. łatwo o 7 dł. w 3 m. 27½ s., tot. 25.5 fr., 12, 10 zł. Gonitwa III. Nagroda 2.100 zł. dla 2 let., dystans 850 mtr. 1. Amor II. l. hr. Mielżyńskiego (po Anmarsch i Aula), 2. Gubernator, 3. Banita, bez miejsca Babinicz, Nike, Flirt i Czikita. Wygrane finiszem z ostatniego miejsca w wyścigu dość pewnie o szyję, trzeci o 3 dł. w 52 s., tot. 16 fr., 7.5, 9.5 i 6.5 zł. — Gonitwa IV. Nagroda 1.800 zł. dla 2 let. dystans 1.100 mtr. 1. Kerry Rock (po Cid Campeador i Rock Lily) st. „Łochów". 2. Esdras, 3. Prince Galahad, bez miejsca Vilma. Wygrane b. łatwo z miejsca do miejsca o 7 dł., trzeci o 6 dł. w 1 m. 7 s., tot. 9 fr., 6.5 i 10.5 zł. — Gonitwa V. Nagroda 7.000 zł. dla 2 let., dyst. 1.100 mtr. 1. Kornak (po Harlekin i Dulcynea) st. „Golejewko". 2. Loridan, 3. Lorraine, bez miejsca Laszka i Tamka. Wygrane finiszem z ostatnich miejsc w wyścigu o trzy czwarte dł., trzeci o ½ dł., w 1 m. 6 s., tot. 9 fr., 7 i 15 zł. — Gonitwa VI. Nagroda 5.000 zł. dla 3 let. i starsz., dystans 2.100 mtr. 1. Fantango II. (po Bafur i Huryska) 4 l. og. Grona Oficerów K. O. P., 2. 3 let. Jeanette, 3. 3 l. Jumar, bez miejsca Wagram, Isard, Maraton, Kuternoga, Hermes i Imperator. Wygrane w walce o szyję, trzeci o łeb w 2 m. 13 s., tot. 38.5 fr., 12.20 i 10 zł. Gonitwa VII. Nagroda 2.000 zł. dla 3 let. i st., dystans 2.200 mtr. 1. Damsel p. W. Andersa zdyskwalifikowany ze wszystkich płatnych miejsc, za zajechanie drogi. Nagroda pierwsza przyznana została importowanej z Francji 5 l. kl. Parthian Memories st. „Łochów", 2. 3 l. Lawena, 3. 4 l. Malgasz. Wygrane w walce o łeb w 2 m. 23 s., tot. 10 fr., 6.5 i 7 zł. za Damssel zwrot stawek. — Gonitwa VIII. Nagroda 1.600 zł. dla 3 l. i st., dyst. 2.100 mtr. 1. Hanka 5 l. kl. p. W. Andersa, 2. Lirnik, 3. Rumba, bez miejsca Belle-Etoile i Maja. Wygrane z miejsca do miejsca b. łatwo o 2 dł., trzeci o 1 dł., tot. 6.5 fr., 6.5 i 12 zł.

Nasi faworyci na dzień 27 bm.:

1) Pandar, Karat, Gazella.
2) Eclaire.
3) Grisette, Kidonja, Fosgen, Teror.
4) Idalgo, Majowa, Stella, Taormina.
5) Arva Varalia, Bakarat, Litka.
6) Toreador, Maskota, Heljodor.
7) Maska, Ksieni, Goto.
8) Gortyna, Beryl, Gandhi.
9) Sternblume, Jontek, Honorata.
10) Nurt, Kohorta, Royal Majesty.

KRONIKA.

Warszawa 28 października.

— **Kalendarz na sobotę:** Św. Tadeusza. Wschód słońca 6.06, zachód 16.09; wschód księżyca 14.13, zachód 0.13.

OGÓLNA.

— **Uczony sowiecki w Polsce.** Do Warszawy przybył b. profesor instytutu technicznego w Petersburgu Kogan, któremu władze sowieckie zezwoliły na wyjazd do Polski za normalnym paszportem. Jest to pierwszy tego rodzaju wyjazd, gdyż Sowiety czyniły dotąd utrudnienia swoim obywatelom przy wyjeździe z zagranicy.

— **Podjęcie prac przez komisje Izby rolnej w Warszawie.** Po dokonaniu wyboru zarządu na terenie Izby rolniczej warszawskiej odbywają się w chwili obecnej prace mające na celu uruchomienie 9 komisyj Izby. Komisje te mają przystąpić do pracy jeszcze w ciągu listopada br. W związku z tem 7 listopada odbędzie się wspólne zebranie zarządu Izby z przewodniczącymi komisyj celem ustalenia programu pracy oraz zasad współpracy komisyj z zarządem.

— **Posiedzenie Rady Banku Rolnego.** Wczoraj pod przewodnictwem prezesa Ludkiewicza odbyło się posiedzenie Rady P. B. R., na którem dyrekcja złożyła sprawozdanie z działalności Banku za 3 kwartał b. r.

— **Zebranie prezydjum Rady traktatowej.** Dnia 27 bm. odbyło się pod przewodnictwem prez. Minkowskiego posiedzenie prezydjum Rady traktatowej, na którem omówiono sprawy dotyczące przebiegu rokowań handlowych z Francją, Szwecją, Szwajcarją i Holandją.

— **Skrócenie czasu służby w szkołach podchorążych.** W ub. tygodniu szkoły podchorążych rezerwy zakończyły wcielanie do szeregów maturzystów oraz słuchaczy wyższych uczelni, którzy utracili w b. r. prawo do odroczenia służby wojskowej. Mimo, że wcielanie do szkół podchorążych odbyło się z miesięcznem opóźnieniem nowo powołani zwolnieni będą w przyszłym roku o zwykłej porze. W ten sposób czas służby wojskowej w szkołach podchorążych skrócony zostaje do 12 miesięcy.

— **Proces apelacyjny o zajścia w Dolinie Szwajcarskiej.** Wczoraj przed sądem apelacyjnym pod przewodnictwem s. Kulikowskiego rozpoczęła się rozprawa apelacyjna przeciw kilku członkom PPS, oskarżonym o wywołanie zajść w dniu 14 września 1930 w Dolinie Szwajcarskiej. Do rozprawy obecnej włączona została również sprawa osk. Dr Budzińskiej-Tylickiej, która w pierwszej instancji z powodu choroby serca nie mogła odpowiadać. Na ławie oskarżonych zasiadło zatem 7 działaczy socjalistycznych z b. posłami Dzięgielewskim i Chodyńskim na czele, którym sąd okr. wymierzył kary od 2 do 4 lat więzienia. Tylko Dr Budzińska-Tylicka otrzymała 1 rok więzienia. Wczoraj sąd przesłuchał 10 świadków z kom. policji St. Szczeniowskim na czele. Rozprawa potrwa 2 do 3 dni.

MIEJSKA.

— **Rada miejska.** Onegdaj wieczorem obradowała po raz pierwszy po wakacjach Rada miejska pod przewodnictwem prezydenta m. Słomińskiego. Na porządku dziennym znajdowały się sprawy podatkowe oraz uposażenie ławników. Rada pozostawiła naogół podatki miejskie bez zmiany, zaś uposażenia ławników zostały wydatnie zmniejszone do 400 zł miesięcznie. Obszerne sprawozdanie podamy w numerze jutrzejszym.

— **Nowa umowa zbiorowa w przemyśle budowlanym.** Organizacje przedsiębiorców budowlanych w Warszawie opracowały projekt nowej umowy zbiorowej. Projekt ten rozważany jest obecnie w ministerstwie opieki społecznej, oraz w łonie związków zawodowych. Po zaopinjowaniu projektu rozpoczną się rokowania między stronami w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej.

— **Zebranie plenarne Izby przem.-handlowej.** Dnia 29 bm. odbędzie się zebranie plenarne Izby przem.-handlowej w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Klarnera, który wygłosi referat charakteryzujący działalność Izby w ciągu 5-letniego swego istnienia.

— **Wycieczka Touring klubu do Otwocka.** Koło warszawskie sekcji samochodowej polskiego Touring klubu organizuje w nadchodzącą niedzielę, 29 bm. wycieczkę samochodową do Otwocka. Wyjazd o godz. 16 z przed lokalu klubu przy ul. Kredytowej 5. Dla osób nieposiadających własnych samochodów wyruszy luksusowy autokar polskiego Touring klubu. W Otwocku odbędzie się wspólny podwieczorek oraz dancing-bridge. Bliższych informacyj w sprawie wycieczki udziela sekretarjat polskiego Touring klubu, telefon 203-45.

— **Samobójstwo 14-letniego ucznia gimnazjalnego.** W mieszkaniu ojca swego, urzędnika min. komunikacji, Stefana Żdżarskiego popełnił samobójstwo 14-letni uczeń gimnazjum Staszica, Witold Żdżarski. Młodociany samobójca strzelił sobie w serce z rewolweru ojca. Żdżarski zostawił list, w którym tłumaczy swój krok złemi notami w szkole.

Nowy typ teatru zdobył uznanie

Teatr „Rozmaitości" przy ul. Kredytowej 14 zdobył sobie w krótkim czasie szerokie uznanie dzięki dobrze pomyślanemu urozmaiceniu repertuaru, który daje publiczności całkowite zadowolenie, tylę tam jest artystycznych, subtelnie potraktowanych szczegółów zarówno w zakresie dramatu, farsy i jak i muzyki. Operetka „Piękny sen" jest piéścidełkiem w stylu bidermajerowskim przyczem dekoracje pomysłu T. Gronowskiego są istotnie rozkoszne. Ogromną atrakcję wieczoru tworzą w utworach dramatycznych i farsowych siły aktorskie wybitne i popularne — przewodzą im Mila Kamińska, Wojciech Brydziński i Władysław Walter. Publiczność bije brawa bezustannie i wychodzi rozbawiona i wdzięczna za to, że za stosunkowo niedrogie ceny ma rozmaitość emocji od wzruszeń głębszych do śmiechu na całe gardło.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Prezydent miasta Krakowa — dla dzielnego szwoleżera Żurawela.** Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o pięknym czynie szwoleżera Żurawela, który mimo złamania nogi nie usunął się z szeregu i wziął udział w defiladzie na Błoniach krakowskich przed Marszałkiem Piłsudskim. By dzielnemu szwoleżerowi upamiętnić tę piękną w jego życiu chwilę i podkreślić ten przepiękny objaw żołnierskiego uwielbienia dla Naczelnego Wodza, prezydent m. Krakowa Dr Kaplicki przesłał na ręce Dowódcy 1 l. szwoleżerów album zdjęć fotograficznych ze Święta Kawalerji z prośbą o doręczenie go dzielnemu szwoleżerowi w upominku.

— **Maliszowie przed rozprawą.** W oczekiwaniu na zbliżającą się rozprawę, Maliszowie przebywający w więzieniu są silnie zdenerwowani i niespokojni. Maliszowa, która dotąd z rezygnacją oczekiwała swego losu, obecnie jest silnie podniecona, zaś Malisz chodzi ustawicznie po celi, modli się i płacze. Rozprawa rozpocznie się we wtorek, dn. 31 bm.

ZE LWOWA.

— **Wyrok w procesie chłopskim.** Dzisiaj odbyła się w Rzeszowie rozprawa przeciwko Władysławowi Tenczarowi i 6 towarzyszom, oskarżonym o to, że w dniu 20 czerwca br. w gminach Różaniec, Niewodna, Pręgowa i Szufnarowa urządzili zgromadzenia i pochody, mające na celu użycie przemocy przeciwko funkcjonarjuszom P. P. we wsi Nockowej, celem zmuszenia ich do zaniechania dochodzeń w sprawie przytrzymanych osób podejrzanych o przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu. W wyniku tej rozprawy sąd skazał Władysława i Aleksandra Tenczarów na kary po 15 miesięcy więzienia, Bronisława Fafarę na rok więzienia, Józefa Tenczara na 10 miesięcy, Janinę Garbę i Czesławę Kolek po 8 mies. więzienia. Tym ostatnim zawieszono karę na 5 lat.

— **Bandyta Lewicki skazany na śmierć.** W drugim dniu sądu doraźnego nad bandytą Iżydorem Lewickim zapadł dzisiaj wyrok, mocą którego Lewicki skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

— **Wykonanie wyroku śmierci.** Dzisiaj o godz. 11.25 wykonany został w Stanisławowie wyrok śmierci na Izydorze Lewickim, skazanym wyrokiem sądu doraźnego na śmierć za usiłowane zabójstwo posterunkowego PP. Dominika z Tłumacza.

— **Próbny atak lotniczy.** W Przemyślu odbył się próbny atak gazowy i lotniczy. O godz. 10 przed poł. rozległy się ryki syren kolejowych a we wszystkich kościołach uderzono w dzwony. W tym momencie pojawiły się nad miastem samoloty, które rozpoczęły bombardowanie miasta. Równocześnie na rogach ulic zjawili się żołnierze, który zapalili świece dymne. Najsilniej atakowane były gmachy rządowe i samorządowe oraz dwa mosty na Sanie. Publiczność, znajdująca się na ulicach, schroniła się do schronów. W akcji uczestniczyły oddziały Związku Strzeleckiego, P. W. itd. Ustawione dokoła miasta karabiny maszynowe ostrzeliwały samoloty. Atak trwał około 46 minut, poczem syreny dały znak zakończenia go.

Z POZNANIA.

— **Zgon prof. Józefa Paczkowskiego.** Wczoraj popołudniu zmarł w Poznaniu śp. Józef Paczkowski, b. profesor zwyczajny historji uniwersytetu poznańskiego, znakomity archiwista.

— **Stracenie morderców.** Donoszą z Gniezna, że ponieważ p. Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Linki i Radzimskiego, skazanych na karę śmierci za zamordowanie rolnika Wruczyńskiego egzekucja została wykonana w piątek.

— **Zatrucie mięsem.** Rodzina gospodarza Birkholza zamieszkała w Palmierowie w powiecie szubińskim padła ofiarą zatrucia po spożyciu nieświeżego mięsa. Najmłodsza z 3 córek Birckholza zmarła w szpitalu, dwie inne straciły wzrok oraz doznały paraliżu jelit. Przewieziono je do szpitala w Bydgoszczy. Sam Birckholz, który spożył najmniej mięsa, uległ tylko lekkiemu zatruciu.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— **Ucieczka więźnia.** Wczoraj posterunkowy policji eskortował pociągiem z Krakowa do Sosnowca znanego włamywacza Bogdana Maślankę. W czasie biegu pociągu koło Jęzora Maślanka wyskoczył z wagonu i zbiegł. Pościg nie dał rezultatów.

Z BIAŁEGOSTOKU.

— **Działacz Stronnictwa Narodowego przed sądem.** Przed sądem okręgowym w Białymstoku rozpatrywana była sprawa p. M. Oktawca, b. urzędnika okr. urzędu ziemskiego, oskarżonego o bezprawne używanie tytułu inżyniera. Ponieważ Oktawiec przestępstwo to popełnił przed 1 września 1933 przeto na mocy amnestji sąd postanowił postępowanie karne umorzyć. Zaznaczyć należy, że Oktawiec był obożnym rozwiązanego OWP w Białymstoku oraz prezesem okręgu białostockiego Stronnictwa Narodowego.

Konkurs Akademji Umiejętności.

Polska Akademja Umiejętności ogłasza konkurs z funduszu ofiarowanego przez Zrzeszenie pracowników Banku Polskiego na następujący temat:

„Polska polityka handlowa w latach 1918—1933".

Ubiegający się o nagrodę winni opracować treściwie, ale wyczerpująco faktyczny, formalny i materjalny przebieg wypadków w przedmiocie polityki handlu zagranicznego, nie pomijając jej motywów, celów i skutków.

Rozmiar prac ustala się na mniejwięcej 15 arkuszy druku. Prace w języku polskim, pisane na maszynie po jednej stronie arkusza, oznaczone godłami, niemniej jak zapieczętowane koperty, zawierające imiona i nazwiska oraz adresy autorów, a oznaczone odnośnemi godłami, należy nadsyłać do Polskiej Akademji Umiejętności (Kraków, ul. Sławkowska 17) najpóźniej do dnia 21 marca 1935 roku.

Sąd konkursowy, złożony z członków komitetu zarządzającego funduszem, przyzna za prace na wymieniony temat dwie nagrody w kwocie 7.000 i 3.000 złotych. W razie, jeżeli żadna praca nie będzie zasługiwała na pierwszą nagrodę, rozdaną będzie tylko druga. Prace nagrodzone stają się własnością Polskiej Akademji Umiejętności, która zastrzega sobie prawo ogłoszenia ich drukiem. Ogłoszenie o rozstrzygnięciu konkursu nastąpi na walnem zgromadzeniu Polskiej Akademji Umiejętności w czerwcu 1935 r.

Nowy rozkład lotów.

Według nowego rozkładu lotów, który wchodzi w życie z dniem 1 listopada br., samoloty odlatywać będą z Warszawy: do Lwowa codziennie (nie wyłączając niedziel) o godz. 11.45, przylot do Lwowa o 14.05; do Krakowa codziennie (nie wyłączając niedziel) o 8.30, przylot do Krakowa o 10.20; do Gdańska we wtorki, czwartki i soboty o 12.45, przylot o 14.55; do Katowic we wtorki, czwartki i soboty o 13, przylot o 15; do Poznania w poniedziałki, środy i piątki o 12.40, przylot o 14.50.

Z Krakowa do Katowic samoloty odlatywać będą w poniedziałki, środy i piątki o 13.10, przylot 13.50. Z Krakowa do Brna i Wiednia (przedłużenie linji Warszawa—Kraków) w poniedziałki, środy i piątki o 10.50. Ze Lwowa do Czerniowiec i Bukaresztu (przedłużenie linji Warszawa—Lwów) samoloty odlatywać będą tylko w poniedziałki o godz. 9.15.

Józef Sosnowski.

Scenie polskiej ubywają, jedna po drugiej, gwiazdy, których blask przez szereg lat oświetlał sławę i świetność posłannictwa naszego teatru. Jeszcze na szczęście było do niedawna kilku takich aktorów, którzy byli żywą szkołą dla młodszego pokolenia aktorskiego, chodzącą tradycją niezapomnianych premjer i ich autorów, nigdy niezawodną kopalnią wiadomości spraw teatralnych z okresów, kiedy ten teatr był jednym z najżywotniejszych czynników kultury polskiej i odgrywał olbrzymią rolę w dziejach odbudowy Polski. Do nich też, do tych weteranów czcigodnej ongiś placówki teatralnej, udawano się po radę i wskazówki, jeśli szło o pewne szczegóły dawnych inscenizacyj nieżyjących autorów, oni niejednokrotnie byli prawie, że wyrocznią w sprawach związanych z jakiemś wydarzeniem teatralnem, którego pamięć już się zatarła a niema po nich śladu w książkach i zapiskach.

Do takich należał Józef Sosnowski.

A teraz już go nie ma...

Wczoraj nadeszła z Łodzi wiadomość, że umarł nagle, bawiąc tam na gościnnych występach...

Umarł więc, jak się to dość szablonowo mówi „na posterunku", bo też rzeczywiście pracę w teatrze uważał za posterunek narodowy, na którym trzeba wytrwać do ostatka. Wprawdzie tym posterunkiem była scena krakowska, na której trwał przez kilkadziesiąt lat z przerwami — wprawdzie marzył o tem, by do ostatka nie rozłączać się z tą sceną, a los inaczej zrządził — śmierć jednak nie zastała go poza teatrem i jakkolwiek nie był to „jego" teatr krakowski, przyszła po niego w trakcie pra-

---

JOHAN BOJER.

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany.

—ooo—

12) (Ciąg dalszy).

Mimo to nie przyszły zaraz, gdyż musiały wpierw koła pochować. Tego ranka znalazły go martwego. Dziwne to było, ale prawdziwe. Tedy chłopcy wykopali grób, podścielono kotu wrzosów i nakryto go wrzosami, by mu było dobrze i miękko leżeć, następnie zaśpiewali trochę, przysypując grób ziemią. Gałązka zatknięta służy jako nagrobek. Tu na skale dzieci mają domki z kamyczków, tu zrywały bagnówki, brusznice i borówki, tu widziały raz wzlatującą do góry śniegulę, niełatwo to rozstać się z tem wszystkiem. Gdy wreszcie nadbiegły do domu, Anders jest po lewej stronie całkiem gruby, bo w kieszeni kurtki ma młot.

Tak żegnają Skaret, dorośli i dzieci. Schodząc ze wzgórza oglądają się jeszcze. Tam wysoko wznoszą się małe szare zabudowania pod szaremi skałami. Tam znali wszystko. A teraz Kal ze wszystkimi swoimi puszcza się na morze w gęstą mgłę.

Do przystani przyszli rozmaici znajomi, by pożegnać wyjeżdżających. Tak to dziwnie, gdy wyjeżdża cała rodzina, żegnają się też na zawsze, a niejeden myśli może, że powinien im był częściej przyjść z pomocą gdy byli w tak ciężkiej biedzie.

Ale Kal biegł wzdłuż wybrzeża i pomagał wnosić skrzynki na pokład, jak gdyby tylko na jeden dzień wyjeżdżał do miasta. Karen stała w milczeniu i spoglądała ku szarym zabudowaniom na górze. W tej chwili wzbił się tam dym ku niebu, nowa gospodyni rozniecila pierwsze ognisko. A Karen pomyślała:

— Biedaczka.

Nadszedł Eryk Foss, przyjmując wszystko z wielkim spokojem, jego wątła przygarbiona matka przez cały czas nie odkładała od oczu koniuszka chusteczki. A oto nadchodzi też Per Föll i jego młoda żona, Anna z Ramsöy. Olbrzym ma taką minę, jak gdyby pragnął ją nosić na wyciągniętej ręce, gdyż wydaje mu się zbyt dobrą do chodzenia po ziemi. Jego twarz z potężną brodą promienieje. Dostał ją więc nareszcie! A stamtąd zdąża nauczyciel Jo Berg, tak, w rzeczy samej, on również wyjeżdża do Ameryki. Powyżej, koło szopy na łodzie stoją jego starzy, zwiędli rodzice, milczący i zamyśleni, niewiele radości doczekali się z syna. Czy jednak możliwe — Anton Noreng, mamin synek! Nie, czyżby istotnie miał się zabrać do czegoś poważnie!

A tam wysoko, idzie drogą Morten Kvidal obok dwukołowego wózka, Symen po drugiej stronie, a na pakunku siedzi matka. Mała bułanka, górska szkapina, którą przed trzema laty kupił jako źrebię, biegnie tak żwawo. Teraz przed rozstaniem, najlepiej mówić o czemś całkiem powszedniem, inaczej wszystko to stanie się zbyt ciężkie, pomimo, że Morten przez cały czas myśli o toczydle za stodołą w Kvidal. Ludzie powiedzieliby wprawdzie, że to idjotyzm, ale przecie tak było: toczydło było jego przyjacielem. A Morten nie wyszedł za dom, by je pożegnać spojrzeniem.

— Na wiosnę musisz północne pole obsiać owsem — mówi do Symena możliwie najspokojniej. A brat tymsamym tonem odpowiada potakująco. — Myślę że starczy ci pończoch i bielizny na rok czy dwa? próbuje Beryt tymsamym zwykłym tonem. Morten odpowiada, że starczy mu napewno, zresztą zależy, czy będzie więcej pracował w polu czy też w warsztacie stolarskim.

Poczem zamilkli na chwilę. Koń drepce dalej i zbliża się do szopy z łodziami, gdzie przystanęli tamci. A z piersi Beryt wyrywa się gardłany dźwięk, gdy zwraca się do Mortena: Musisz nam napisać.

— Tak — mówi Morten i patrzy w ziemię, zacina usta, by nie poddać się wzruszeniu. A jednak głos jego brzmi lekko, kiedy dodaje: — Możesz być o to spokojna, matko.

Następnie widzi, że Helena z rodzicami odprowadziła do pomostu Antona. Doznaje jakby pchnięcia w serce, kiwa jej lekko głową, lecz mówić z nią dziś nie może.

Teraz łódź gotowa, mają w niej dopłynąć do statku. Kobiety podginają spódnice, ale teraz Beryt nie może już dłużej panować nad sobą, chwiejąc się wraca do konia i osuwa się na wózek. Nie chce widzieć, jak łódź odbija od lądu, widzi, że tamci wymachują rękoma, lecz nie zdoła odpowiedzieć.

Gdy jednak Morten wskoczył do łodzi, jakiś mokry pysk dotknął jego twarzy. To pies lapoński, King, którego zamknięto, oswobodził się, pobiegł za nim i aż do tej chwili trzymał się w ukryciu. — Tak, tak, mój psie, wracaj teraz, wracaj, słyszysz, Symen cię woła.

Kal pomagał wiosłować, rozumie się samo przez się, że jeśli wiosło jest wolne, to on musi je ująć i wiosłować. Teraz się sprężył i wykrzywił twarz, wiosłować przecież umie, a kto wie, kiedy mu się znów nastręczy taka sposobność. Eryk Foss sterczał nad górą skrzyń i wywijał kapeluszem ku starej kobiecie na wybrzeżu. Była nią wprawdzie tylko Olina-Chudogęba, ale jednak to jego matka.

Łódź wróciła tak dziwnie pusta. Na wybrzeżu stali ojcowie i matki, rodzeństwo i znajomi i spoglądali za parowcem, prującym wody.

Morten Kvidal stał na pokładzie i widział Helenę przy szopie z łodziami, machała ręką, czy odnosiło się to tylko do brata? W każdym razie odkłonił się. Widział też, jak matka i Symen wsiedli na wózek i odjechali. Konik pognał taksamo raźnie. Wracają do Kvidal. Ale czy to nie pies biega dokoła zatoki i wyje w kierunku parowca? Chwilami przystaje i wydaje długie przeciągłe dźwięki, poczem znów goni dalej, teraz odkrył cypel, koło którego statek musi przepłynąć całkiem blisko, czy zwarjował? Wbiega głębiej ku zatoce, wspina się wyżej i wyżej na skały nadbrzeżne, skacze w dół do parowu, znów wbiega na rafy, i kiedy parowiec zbliża się do cypla, pies siada na szczycie i znów zaczyna wyć, czy może wśród tych wszystkich ludzi na pokładzie dostrzegł swojego przyjaciela? Co ma zrobić Morten? Chce krzyknąć do psa, by wynosił się do domu, ale nie może wydobyć głosu. Dokoła niego taka gromada ludzi, wszyscy patrzą na tego lapońskiego psa, zachowującego się tak dziwacznie. Nagle pies zeskakuje ze skały i na łeb na szyję rzuca się do wody, znika, znów wyłania się na powierzchnię, potrząsa głową i podpływa do statku. Morten nie wie co począć. Statek szybko pruje powierzchnię wody, łeb psa pozostał już daleko. Zwierzę wyje i wszystkiemi siłami zdąża za nim. Wtedy Morten odwraca się i rusza na dolny pokład, by nic już nie widzieć.

VI.

Okręt mający wypłynąć na Ocean, stał na kotwicy koło warowni w Bergen, ale syreny przestały już wyć, a ostatni wychodźcy niosąc mniejsze czy większe toboły wchodzili pomostem na pokład. Wzdłuż burty na miejscach pierwszych i drugich widniały w skwarze słonecznym różnobarwne szeregi słomkowych kapeluszy, jasnych sukien i pledów, ale wieśniacy na przedniej części okrętu w swych kuczbajowych ubraniach zdawali się nie odczuwać upału. Zebrali się tu ludzie, którzy przybyli z za gór z Baldres i Hallingtal, i z dalekich wysp i z pobliskich fiordów, przeważna ich część w odzieży pomalowanej w róże, podobnie jak skrzynie i pudła, które z sobą zabrali.

Wszyscy należący do Eryka Fossa przybyli tej nocy w łodzi pobrzeżnej z północy, i oto ustawili się w osobnej grupie, trzymając się razem, zdala od tych wszystkich obcych. Parę dni podróży zespoliły ich niejako w jedną rodzinę, pochodzili z jednej parafji, dążyli do tej samej miejscowości w dalekim kraju, dobro i zło wszystkim im prawdopodobnie w równej mierze przypadnie w udziale. Nauczyciel, syn kościelnego i chałupnik wszyscy byli sobie teraz równi, Karen Skaret i Anna z Ramsöy zajmowały teraz tensam stopień, nawet Ola Vatne, który przyszedł tu prosto z więzienia, czuje się swobodnie pośród nich wszystkich. Stoi oto w ich grupce, nieco bledszy od tamtych, wskutek długiego przebywania w murach, ale żwawy i ochoczy, niech nikt nie wyczyta mu z twarzy, że jest coś, czego musi się wstydzić. Ach, to ty, Ola! — witają go i ściskają mu ręce, jak gdyby wrócił nareszcie z długiej podróży. — To doskonale, że jedziesz z nami — rzekł Piotr Föll, jak przystało takiemu chwatowi jak on. Tylko Anton Noreng, mamin synek, trzymał się trochę zdala od niego. Wszak swego czasu, ot tak, dla żartu polował na niego wraz z lensmanem, kiedy to Ola uciekał i krył się, a oni gonili za nim jak za dzikim zwierzem po górach i lasach. W więzieniu Ola nauczył się pisać i rachować, że może się niemal mierzyć z tymi, co ukończyli szkołę powiatową. Teraz jednak stoi milczący z oczyma wlepionemi w pomost, jak gdyby kogoś oczekiwał, a kogóż mógłby oczekiwać tu, w górach? Patrzą na Eryka Fossa, który rozmawia z Mortenem Kvidalem i powiada, że ostatnia to jazda na linji Bergen-Ameryka, gdyż Thingvalla i linja Białej Gwiazdy położyły kres linji norweskiej. Odtąd wielu jeździ już przez Anglję. Jest trochę wyższy od przeważnej części tamtych mężczyzn, przyzwyczajony do podróży i pewny siebie. Jeśli ktoś z jego ludzi zapyta go o coś, podkręca ciemnego wąsa i dla każdego ma radę i odpowiedź.

(C. d. n.)

cy aktorskiej. Przez kilka lat emeryt, marzył o dalszej pracy scenicznej, rwał się do niej i czuł się osamotniony bez sceny, bez publiczności, która tak go kochała i ceniła, i dopiero w ostatnich dniach stanął znowu do pracy w Łodzi. Reżyserował tam „Sędziów" i grał Samuela.

Przynajmniej ostatnie chwile jego życia osiodziła mu ta praca na scenie, w dodatku w dziele Wyspiańskiego, z którym współpracował i który go tak wysoko cenił. Obecna dyrekcja naszego teatru również zaprosiła go do współpracy i właśnie po występach w Łodzi miał grać w „Cydzie". Nie doczekał już tego, choć czekał tak długo...

Sosnowski był typem aktora, jakich już teraz jest jeszcze tylko garstka. Oddany całą duszą teatrowi, nim tylko żył, wszystkie swe siły, zapał i miłość poświęcił swemu zawodowi, którego godność umiał wysoko nosić. Pamiętam go z czasów naszej współpracy w teatrze lwowskim, gdzie jako kierownik literacki, miałem sposobność poznać Sosnowskiego. Niezmiernie pracowity, sumienny, wnikający doskonale w intencje autora, z którym zawsze najściślej współdziałał, każdą rolę opracowywał tak, że było to zawsze dzieło sztuki, a nigdy reprodukcja słów manuskryptu. Toteż autorzy sceniczni wiele zawdzięczają śp. Sosnowskiemu. On niejednokrotnie ustalał ich sławę, on im pomagał, dawał rady, godzinami ślęczał nad reżyserją, a zawsze robił to w sposób ujmująco skromny, delikatny i subtelny, aby tylko nie urazić nikogo, nie dać poznać, że scena ma swoje prawa, o których jakże często nie wiedzą nawet bardzo utalentowani młodsi pisarze sceniczni.

Te jego zalety musiał poznać ten tytan sceny polskiej Wyspiański, skoro tak blisko żył ze śp. Sosnowskim i tak go wyróżniał. Po pamiętnem wystawieniu „Bolesława Śmiałego", w którym sp. Sosnowski grał kapitalnie rolę tytułową, a jego również nieżyjąca małżonka Krasawicę, genjalny poeta napisał do niego list, w którym nie tylko dziękuje mu za arcykreację, ale **wyraźnie stwierdza tę** najbliższą współpracę. List ten śp. Sosnowski uważał za najcenniejszą pozycję swego archiwum.

Do końca życia tkwił śp. Sosnowski w dramatach Wyspiańskiego i niedawno ukończył obszerną pracę, poświęconą inscenizacji trzech dzieł Wyspiańskiego, tak, jak je inscenizował twórca „Wesela". Manuskrypty te, jakby w przeczuciu zbliżającej się śmierci, złożył przed wyjazdem do Łodzi dyrektorowi Archiwum miejskiego, dawnemu przyjacielowi Wyspiańskiego, Chmielowi. Dla przyszłych wystawień dzieł Wyspiańskiego będą to bezcenne wskazówki, które może byłoby dobrze ogłosić drukiem.

Pod wrażeniem wiadomości o nagłym zgonie trudno jest dokładnie podać całokształt pracy śp. Sosnowskiego. Nie zapomnimy go nigdy w takich rolach, jak Bolesław Śmiały, Dziennikarz w „Weselu", Książę Konstanty w „Nocy Listopadowej". Odysseusz — a prawie wszystkie sztuki Wyspiańskiego razem z pocią reżyserował. Ponadto takie wspaniałe kreacje, jak Derwid w „Lilli Wenedzie", tytułowa rola w „Horsztyńskim", Wojewoda w „Mazepie", Król w „Hamlecie", w „Makbecie", tytułowa rola w „Kupcu Weneckim", Ojciec w „Niespodziance" i tyle innych.

Na wyliczenie wszystkich brak miejsca i poprostu w takiej chwili, kiedy się pisze dorywczy nekrolog, nie można dokładnie zsumować tej olbrzymiej pracy, która w historji teatru nie może być zapomniana.

Do ostatnich dni swego życia był czynny. Skoro nie mógł pracować w teatrze, pisał i pragnął przygotować pamiętniki. Może też został z tego jaki ślad. Nie znać było na nim przepracowanych lat, był niezwykle żywotny i zawsze młody. Kiedyś z okazji jubileuszu Lucyny Kotarbińskiej pisał do niej: „Są rzeczy nieprawdopodobne, w które przez grzeczność uwierzyć trzeba, skoro wola pani. Już tyle lat?... Ale kto potrafi tak pięknie czuć i odbierać tak żywo wrażenia, ten liczyć lat nie powinien". Słowa te świetnie charakteryzują śp. Zmarłego. On tak właśnie potrafił pięknie czuć i tak żywe odbierać wrażenia i nie liczył lat, nie martwił się niemi, nie myślał o nich i czuł się młodym, skoro tylko był na scenie.

A teraz już go niema! Scena krakowska nigdy go już nie zobaczy. Tylko wspomnienie snuć się będzie po tej scenie, na której tyle razy występował i był przykładem dla kolegów.

Dziś to wspomnienie będzie bardzo żywe. Teatr gra dziś właśnie „Erosa i Psychę", w którem śp. Sosnowski tak genjalnie kreował Blaksa. Wszyscy, którzy go widzieli w tej roli, doznają napewno głębokiego wzruszenia, przypomniawszy sobie, że Sosnowski leży właśnie na marach. Jego dobry, kornie oddany sztuce polskiej duch, będzie się unosił nad dziełem Żuławskiego... *Artur Schroeder.*

Występ berliński posłanki Rudnickiej.

W numerze 293 berlińskiej „Deutsche Tageszeitung" znajdujemy zamieszczone na naczelnem miejscu sprawozdanie z konferencji prasowej u posłanki na sejm polski Mileny Rudnickiej, urządzonej przez biuro ukraińskie w Berlinie z okazji pobytu p. R. w Berlinie przed kilku dniami. Wywody p. R. obracały się niemal wyłącznie wokoło podjętej przez organizacje ukraińskie propagandy antysowieckiej. Posłanka R. przedstawiła zgromadzonym przedstawicielom prasy niemieckiej w barwach jaskrawych nędzę ludności ukraińskiej w Sowietach i wyraziła przekonanie, że na wszystkie narody świata spadnie ciężka odpowiedzialność jeżeli nadal będą się one przypatrywały bezczynnie wymieraniu miljonów tamtejszych ludzi. Podczas gdy świat oburza się z powodu skrzywdzenia kilku Żydów w Niemczech, przemilcza się równocześnie jedną z najokropniejszych plag, jaką dotknięta została ludność ukraińska — zakończyła swe wywody p. Rudnicka.

Hitlerowski biskup protestancki jako agitator.

Berlin 27 października.

(PAT) Z okazji przypadającej w listopadzie 450-letniej rocznicy urodzin Lutra, biskup kościoła ewangelickiego Rzeszy wydał orędzie, w którem wzywa władze kościelne i gminy ewangelickie, aby w czasie nabożeństw i uroczystości kościelnych agitowały wśród wiernych za spełnieniem obowiązku narodowego w dniu 12 listopada, t. j. w czasie plebiscytu. W orędziu biskup oskarża inne narody, że nie wykonały zobowiązań rozbrojeniowych, podyktowanych Niemcom oraz, że „mówią o pokoju, a myślą o wojnie". „Przeciw panowaniu takiego wroga chrześcijaństwa, ducha kłamstwa i nieprawdy — oświadczył biskup — wzywam cały świat chrześcijański do płomiennego protestu.

Kodeks ochrony rasy.

Berlin 27 października.

(PAT) W związku z podjęciem przez gabinet Rzeszy wielkiej reformy prawa, niemiecki komisarz sprawiedliwości Dr Frank powołał do życia 4 odrębne komisje, których zadaniem będzie przygotować projekty nowych ustaw. Komisja pierwsza zajmie się opracowaniem ustawy karnej. Dr Frank oznajmił przedstawicielom prasy, że nowy kodeks karny będzie stosował więzienie prewencyjne z zaostrzonym rygorem przeciwko elementom antysocjalnym. W myśl zasady ochrony rasy przestępcy nałogowi poddawani będą sterylizacji. Drakońskie kary przewidziane są za zdradę kraju, tajemnic wojskowych i gospodarczych. Zadaniem drugiej komisji będzie przygotowanie reformy procedury cywilnej. Komisja trzecia zajmie się reformą całego ustawodawstwa cywilnego.

Dr Frank zapowiada dalej unifikację zawodu sędziowskiego, adwokackiego i notarjalnego w całej Rzeszy. Nowoutworzona akademja prawa niemieckiego zajmie się ujednostajnieniem studjów prawniczych i egzaminów państwowych. W dniu 5 listopada akademja odbędzie swe pierwsze posiedzenie.

Goebbels gościem Zw. prasy zagranicznej

Berlin 27 października.

(PAT) Dzisiaj związek prasy zagranicznej w Berlinie wydał śniadanie na cześć ministra propagandy Goebbelsa. W czasie śniadania wzniósł toast korespondent londyńskiego „Timesa". Odpowiadając min. Goebbels zwrócił się do prasy z prośbą, aby jeżeli nawet nie podziela poglądów kierunku narodowo-socjalistycznego, odnosiła się przynajmniej bezstronnie w ocenie jego poczynań, uznając godność Niemiec tak, jak one ją cenią u wszystkich innych narodów. Goebbels oświadczył: „Jedynem naszem dążeniem jest uszczęśliwić naród niemiecki, ale nie kosztem innych narodów, lecz jego własnemi wewnętrznemi siłami". Na zakończenie Goebbels wzniósł toast za pomyślność wszystkich reprezentowanych narodów.

3,500 000 zyskał niemiecki skarb z konfiskat.

Berlin 27 października.

(PAT) Pruska Rada ministrów uchwaliła budżet dodatkowy, wyrażający się po stronie dochodów i wydatków sumą 46,200.000 zł. Według urzędowej agencji w sumie tej mieści się po stronie dochodów 3.500.000 marek, które uzyskano z konfiskaty majątków organizacyj antypaństwowych w Prusach.

Ameryka na rzecz uchodźców z Niemiec.

Genewa 27 października.

(Tel. wł.) Sekretarz generalny Ligi Narodów został zawiadomiony przez sekretarza stanu Hulla, że rząd amerykański z całą gotowością przyjmuje zaproszenie do współpracy w międzynarodowej organizacji pomocy dla uciekinierów z Niemiec i w najbliższym czasie zamianuje swego reprezentanta.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Berlin 27 października.

(Tel. wł.) Po wczorajszej przerwie w dniu dzisiejszym rozprawy o pożar Reichstagu zeznawał w dalszym ciągu jeden z trzech narodowych socjalistów, którzy w dniu pożaru Reichstagu popoludniu mieli w kuluarach spotkać Torglera w towarzystwie van der Lubbego i Popowa — hitlerowiec austrjacki z Lincu Kroyer.

Kroyer także widział Torglera z Lubbem.

Utrzymuje on, że podobnie jak Karwahne i Frey także i on rozpoznaje w van der Lubbem osobnika, który wówczas rozmawiał z Torglerem. Co do drugiego osobnika, to świadek nie przypomina sobie dobrze szczegółów, twierdzi jednak, że nie chodzi ani o Dra Neubauera, ani o dziennikarza Oehme. Podczas konfrontacji z Lubbem świadek podtrzymuje swoje zeznania. Dymitrow zwracając się do świadka stwierdza, że zeznania jego w nocy po pożarze były zupełnie inne aniżeli zeznania, które złożył w następnym dniu przedpołudniem i zapytuje, czy ta zmiana nie została spowodowana przez kogokolwiek. Przewodniczący uchyla pytanie. Adwokat Dr Sack stwierdza, że świadek nic nie wspomniał o tem, jakoby osobnik ten, którego świadek spotkał w towarzystwie Torglera miał się kryć poza plecyma Torglera i dopiero na odnośną uwagę Karwahne miał przytaknąć i powiedzieć: „Tak ty masz rację, on usiłował się za niego ukryć".

Uroczyste oświadczenie Torglera.

Torgler wstaje i składa następujące oświadczenie: „Po przesłuchaniu tych trzech świadków, Karwahnego, Freya i Kroyera pragnę oświadczyć i z naciskiem podkreślić, że to co mówię odpowiada czystej i szczerej prawdzie. Oświadczam, że nigdy a więc także w dniu 27. II. nie spotykałem się **w kuluarach z osobnikiem nazwiskiem van der Lubbe, lub z oskarżonym Lubbem — i Lubbego przed 28 godziną 11 przedpołudniem ani nie znałem, ani z nim nie rozmawiałem,** ani też nazwiska jego nigdy przedtem nie słyszałem. **To samo odnosi się do Popowa, którego poznałem dopiero w ciągu śledztwa.** Zeznanie to odpowiada czystej i szczerej prawdzie".

Kroyer podtrzymuje swoje zeznania.

Przewodniczący zwracając się do świadka Kroyera zapytuje, czy słyszał oświadczenie Torglera. Kroyer: „Podtrzymuję swoje zeznania".

Adwokat Sack stawia wniosek o zawezwanie jako świadków dwóch posługaczy dawnej frakcji socjalistycznej, których wygląd zewnętrzny wykazuje pewne podobieństwo z van der Lubbem. Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi. — Trybunał przychyla się wnioskowi obrońcy.

Emigranci austrjaccy i bułgarscy.

Zkolei Dymitrow stawia świadkowi szereg pytań natury politycznej, dotyczących obecnej nielegalnej działalności narodowych socjalistów na terenie Austrji. Na jedno z tych pytań świadek wzburzonym głosem woła do Dymitrowa: „Pytania te nie mają nic wspólnego z procesem!" Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi, aby się nie unosił, jednak wszystkie pytania Dymitrowa odrzuca. Dymitrow wyjaśnia, że przeprowadza analogję pomiędzy nielegalną działalnością komunistów na terenie Niemiec naprzykład komunistów bułgarskich, a nielegalną działalnością narodowych socjalistów austrjackich, którzy również posługują się fałszywymi paszportami, publikacją nielegalnych ulotek i fałszywemi adresami. Świadek wskazuje Dymitrowowi na różnice pomiędzy komunistami a austrjackimi narodowymi socjalistami, którzy jako Niemcy na terytorjum niemieckiem walczą o niemiecką sprawę. Dymitrow mówi: „Że istnieje różnica pomiędzy komunistami a narodowymi socjalistami, to wiem dobrze, jak pomiędzy rodzicami a dziećmi, ale to, że używane są fałszywe paszporty i adresy, to będzie interesowało mego oskarżyciela Parisiusa".

Prokurator obrażony.

Nadprokurator Parisius, zwracając się do przewodniczącego, mówi wzburzonym głosem: „Proszę o zakazanie oskarżonemu używania mego nazwiska". Po odpowiedniej uwadze przewodniczącego, Dymitrow oświadcza: „Pracowałem w Niemczech jako bułgarski komunista, podobnie jak narodowi-socjaliści austrjaccy nielegalnie pracują przy pomocy fałszywych paszportów i adresów".

Zeznania stenotypistki.

Zeznaje następnie jako świadek urzędniczka biura stenograficznego Reichstagu Baumgart. Zeznaje ona, że w dniu 27 II **widziała Torglera na sofie w kuluarach Reichstagu w towarzystwie posła Dra Neubauera, którego zna dokładnie.** Był on wówczas ubrany w czarne palto i ciemny kapelusz.

Komunista niemiecki o stanowisku swej frakcji.

Po przerwie południowej zeznawał jako świadek były poseł komunistyczny do Reichstagu Dr Neubauer. Oświadcza on, że nie przypomina sobie, czy w dniu 27 lutego rozmawiał w kuluarach Reichstagu, ani też nie przypomina sobie, czy spotkał się wówczas z Karwahnem, Freyem i Kroyerem. Stwierdza on, że przez cały czas nie był ani razu przesłuchiwany, więc trudno mu pamiętać czy w krytycznym dniu rozmawiał z Torglerem, tem bardziej, że przedtem rozmawiał z nim prawie codziennie. Później jednak świadek przypomina sobie, że w dn. 27 lutego rozmawiał z Torglerem w sprawie porozumienia z socjalną demokracją, celem utworzenia wspólnego frontu wyborczego. Za pośrednictwem pewnego dziennikarza amerykańskiego umówione zostało spotkanie w Reichstagu na 28 lutego między Drem Neubauerem, Torglerem a Stampferem. Wskutek znanych wypadków do spotkania tego jednak nie doszło. W dalszym toku rozprawy Dr Neubauer kreśli stanowisko niemieckiej partji komunistycznej wobec III Międzynarodówki i stwierdza, że partja komunistyczna w Niemczech nie czyniła przygotowań do zbrojnego powstania.

Zeznania służby Reichstagu.

Następny świadek, posługaczka w Reichstagu Feldmann zeznaje, że w dniu krytycznym około 12.30 w południe widziała Torglera na sofie w kuluarach w towarzystwie jakiegoś mężczyzny o włosach ciemno-blond zaczesanemi do góry. Woźny Reichstagu Woelky w kwadrans później widział Także Torglera w towarzystwie, jednakże nie poznaje tego drugiego osobnika. Woźny Reichstagu Denschel oświadcza, że widział Torglera siedzącego na kanapie w towarzystwie mężczyzny ubranego w bronzowy płaszcz i bronzowy kapelusz. Twierdzi, że osobnik ten jest identyczny z oskarżonym Popowem. Okazuje się jednak, że podczas pierwszego przesłuchania bezpośrednio po pożarze świadek zeznał, że między osobnikiem jaki znajdował się w towarzystwie Torglera a Popowem nie widzi żadnego podobieństwa.

Popow stwierdza, że podobnego płaszcza ani kapelusza nigdy nie posiadał, a dalej, że w Reichstagu nie był nigdy przedtem, i że Torglera ani wogóle żadnego posła niemieckiego nie znał.

Wątpliwości świadków.

Podczas przeprowadzonej wizji lokalnej Denschel przyznał, że może się mylić co do osoby Popowa, a nawet wydaje mu się wątpliwem, aby wtedy mógł być Popow. Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Zamach na austrjacką stację iskrową.

Wiedeń 27 października.

(PAT) Wczoraj wieczór dokonany został zamach na austrjacką stację iskrową, zbudowaną niedawno na Bisamberg pod Wiedniem. Nieznani sprawcy prawdopodobnie narodowi socjaliści poczęli przecinać nożycami druty kolczaste, otaczające stację. Straż policyjna zaskoczyła ich przy tej robocie i dała do nich kilka strzałów. Sprawcy zdołali jednak ujść w ciemnościach. Dwaj sprawcy zostali prawdopodobnie ranni.

Proces terorystów hitlerowskich

Wiedeń 27 października.

(Tel. wł.) W Wiener-Neustadt rozpoczął się dziś proces przeciw 12 terorystom hitlerowskim oskarżonym o dokonanie w czerwcu br. szeregu zamachów bombowych na linji kolejowej Wiedeń—Baden i Wiedeń—Berndorf, przyczem wyrządzone zostały znaczniejsze szkody materjalne. Na ławie oskarżonych zasiadło 2 profesorów, 4 studentów gimnazjalnych i 6 robotników. W śledztwie studenci przyznali się do czynu wskazując, że działali za namową profesorów. Profesorowie wypierali się winy i tłumaczą się, że o zamachach dowiedzieli się dopiero po fakcie.

Naprężona sytuacja w Palestynie.

Jerozolima 27 października.

(PAT) Reuter donosi, że sytuacja w Jerozolimie dzisiaj rano była bardzo poważna. Wobec niezadowolenia Arabów z powodu zwiększenia imigracji żydowskiej i groźnej postawy policja była zmuszona do użycia broni palnej. W Jaffie Arabowie ogłosili strajk generalny i zorganizowali liczne manifestacje. Na ulicach krążą patrole policyjne.

Stan wyjątkowy w Jaffie.

Londyn 27 października.

(Tel. wł.) Z Jerozolimy donoszą, że mimo zakazu policyjnego doszło dziś w Jaffie do demonstracyj Arabów na znak protestu przeciw zwiększonej emigracji żydowskiej do Palestyny. Demonstranci, którzy w liczbie kilku tysięcy osób zgromadzili się w okolicy Jaffy, usiłowali się dostać do miasta, atakując oddział policji, który zastawił im drogę. Gdy z tłumu demonstrantów padły strzały, policja użyła również broni palnej, wskutek czego **3 Arabów zostało zabitych, a wielu odniosło rany.** Po otrzymaniu znaczniejszych posiłków policja rozpędziła demonstrantów, dokonując licznych aresztowań. Spokój został przywrócony. **W mieście ogłoszony został stan wyjątkowy.** — Wedle dalszych doniesień **podczas starcia został także jeden policjant zabity.**

Litwinow w drodze do Waszyngtonu.

Moskwa 27 października.

(Tel. wł.) Komisarz spraw zagranicznych Litwinow opuścił wczoraj Moskwę udają się z wizytą do Waszyngtonu.

Powstanie w Sjamie stłumione

Singapore 27 października.

(PAT) Z Bangkoku donoszą, iż dowódca powstańców ks. Bovaradey opuścił terytorjum Sjamu. Powstanie zostało ostatecznie stłumione.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś **„U mety"**, jutro **„Zemsta"**.

TEATR POLSKI: Dziś **„Miarka za miarkę"**.

TEATR NOWY: Dziś i codziennie **„Dzień, świt i noc"**. Premjera Musseta **„Nie igra się z miłością"** odroczona do wtorku.

TEATR LETNI: „Szkoła genjuszów", w niedzielę o 4 **„Siefek"**.

TEATR MAŁY: „Lato".

TEATR ŻEROMSKIEGO (Na Żoliborzu): **„Paragraf 245 k. k."**.

TEATR ROZMAITOŚCI: Operetka, farsa i dramat z repertuaru Grand Guignolu.

TEATR ATENEUM: Dziś i codziennie **„Sawinkow"**.

TEATR KAMERALNY: „Wróg ludu".

TEATR 5.30: „Yacht miłości".

TEATR REX: Dziś i codziennie **„100 proc. rewji"**.

CYGANERJA: Dziś i codziennie **„Syrena na wędce"**.

OPERA KOMICZNA: „Camorra".

NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma"**.

TEATR PRASKIE OKO: Rewja „Prosto z mostu".

TEATR POPULARNY: „Pod wiatr".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Zdobywcy".

Apollo: „Dzieje grzechu".

Atlantic: „Szpieg w masce" z Ordonówną.

Casino: „12 krzeseł" z Buriamem i Dytiszą.

Colloseum: „Sekret kobiety".

Europa: „Pocałunek przed lustrem".

Filharmonja: „King-Kong".

Hollywood: „Król cyganów" i rewja.

Stylowy: „Kawalkada".

Nowy Splendid: „Wuj Mozes".

Światowid: „Rozkoszne kłopoty".

Majestic: „F — 13".

Radjo.

Koncert solistów.

W poniedziałek 30 bm. o godz. 16.55 rozgłośnia warszawska nadaje koncert solistów z udziałem znakomitej śpiewaczki polskiej, Heleny Lipowskiej, oraz wiolonczelisty, Zofji Adamskiej. W programie arje operowe Czajkowskiego, Mozarta i Rubinsteina, oraz Friedmana i Zeleńskiego. Program p. Adamskiej obejmuje Sonatę Haendla i drobne utwory wiolonczelowe o charakterze wirtuozowskim.

„Lili" — L. Różyckiego.

Dnia 30 bm. o godz. 20.00 Polskie Radjo nadaje nową, nadzwyczaj barwną i melodyjną operetkę polską, znanego kompozytora, Ludomira Różyckiego, autora „Pana Twardowskiego", „Casanovy" i t. p. Czołowe partje odtworzą: Maryla Karwowska, Janusz Popławski, Kaz. Sendecki, J. Bielicz i Kazimiera Horbowska. Operetkę tradycjonizował L. Brodziński. Całość prowadzi Stanisław Nawrot.

Orkiestra „Cyganerji" i Eugenjusz Bodo — przed mikrofonem.

We wtorek 31 bm. o godz. 16.55 wystąpi w studjo rozgłośni warszawskiej orkiestra tańca „Cyganerja" pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, oraz ulubieniec publiczności, polski gwiazdor rewji i filmu, Eugenjusz Bodo, który odśpiewa kilka swych ostatnich, nieznanych w radjo, piosenek. Program orkiestry obejmuje najnowsze melodje rewjowe.

Program na poniedziałek 30 października.

7.00: Audycja poranna, 15.55: Pieśni w wyk. Ady Horskiej, 16.10: Recital fort. prof. Wł. Burkahta, 16.40: Lekcja języka francuskiego, 16.55: Koncert solistów H. Lipowska — (sopran) i Z. Adamska (wiolonczela), 17.50: Skrzynka pocztowo-rolnicza, 18.00: „Wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych" wygł. dyr. Stefan Lenartowicz, 18.20: Audycja z okazji Święta Korpusu Ochrony Pogranicza, 19.25: Feljeton muzyczny prof. A. Chybińskiego, 20.00: Operetka „Lili" L. Różyckiego, — w przerwie „Bułgarska armja pracy" — wygł. p. Tadeusz Nitman (feljeton), 22.30: Sport, 22.40: Muzyka taneczna.

Program na wtorek 31 października.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Płyty, dziennik południowy i komunikaty, 15.40: Koncert solistów (T. Łuczaj — bas i Sztyglic — skrz.), 16.25: Skrzynka P. K. O., 16.40: „Kącik językowy", prof. Stanisław Słoński, 16.55: Orkiestra z Teatru „Cyganerja", oraz Eugenjusz Bodo (piosenki), 17.50: Bieżące wiadomości rolnicze, 18.00: „Sztuka Cezanne", wygł. Dr Jadwiga Puciata-Pawłowska, 18.20: Muzyka z płyt, 18.35: Audycja „Dnia Oszczędności", 19.25: Feljeton aktualny, 20.00: Koncert ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, 21.00: „Życie literackie Krakowa", wygł. p. Alfred Wojcicki, 21.50: Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego, 22.00: Sport, 23.00: Muzyka taneczna.

Z kroniki żałobnej.

Ś. p. Jerzy Bardziński, ppułk. i p. ul. krechowieckich, zmarł 26 bm. Pogrzeb po nabożeństwie żałobnem w kościele garnizonowym 28 bm. o 11 przedpołudniem.

Z dziejów malarstwa gotyckiego na Podkarpaciu.

—ooo—

Posiedzenie Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności odbyło się dnia 26 bm. pod przewodnictwem prof. Dra Juljana Pagaczewskiego.

Doc. Dr Adam Bochnak przedstawił pracę p. t.: „Z dziejów malarstwa gotyckiego na Podkarpaciu", dotyczącą zabytków z XV i początku XVI w., o wyższej wartości artystycznej, bądź zupełnie nieznanych, bądź tylko wzmiankowanych.

I. Obrazek w klasztorze Klarysek w Starym Sączu, przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem, pochodzi najprawdopodobniej z r. 1445, w którym sufragan krakowski, Franciszkanin Jerzy — z nim to bowiem utożsamić należy fundatora tego malowidła, klęczącego przed Marją — bawił w klasztorze starosądeckim. Styl obrazka schodzi się z tą datą. Smokszatan, wijący się u stóp Marji, to aluzja do Jej Niepokalanego Poczęcia, zrozumiała w darze Franciszkanina dla zakonnic reguły św. Franciszka, bo właśnie Franciszkanie byli gorliwymi obrońcami tej tezy już w XIV i XV w., a więc na kilka stuleci przed jej ogłoszeniem za dogmat (1854).

Zbliżony do obrazka w Starym Sączu tryptyk w Przydonicy, z Madonną w polu środkowem, Zwiastowaniem, oraz św. św. Katarzyną i Barbarą na skrzydłach, da się na podstawie analizy stylistycznej datować na początek trzeciej ćwierci XV w.

Bardzo pokrewny, bodaj przez tego samego malarza namalowany tryptyk w Łopuszej (Koronacja, Zwiastowanie N. P. Marji i różni święci) potwierdza datowanie tryptyku przydonickiego w inny sposób, a umiarowicie dzięki temu, że wśród świętych na jego skrzydłach jest i św. Bernardyn ze Sieny, kanonizowany w r. 1455. Kult tego świętego dotarł do Krakowa już w okresie kanonizacji.

Skrzydło tryptykowe z Chełmca (Madonna i św. Jan), dziś w Muzeum Narodowem w Krakowie, pochodzące z tego samego czasu co dwa wyżej wspomniane tryptyki, dostało się do chełmieckiego kościółka, wybudowanego przez starosądeckie Klaryski dopiero w roku 1686, właśnie z ich klasztoru.

Madonna z Cerekwi, dziś w tarnowskiem Muzeum Djecezjalnem, to surowsza parafraza środkowej części tryptyku w Przydonicy, może o ćwierć wieku późniejsza.

Wszystkie te obrazy mają tyle cech wspólnych, że musi się je odnieść do jednego i tego samego środowiska artystycznego. Zważywszy, że wspomniane wyżej miejscowości leżą blisko siebie — jedynie Cerekiew jest nieco odleglejsza — i że najbliższem środowiskiem artystycznem, żywotnem w XV w., jest Nowy Sącz, warsztatów, z których te obrazy wyszły, szukać należy w tem podkarpackiem mieście. Cała ta grupa wykazuje związek z malarstwem czeskiem (Madonna z Destny, św. Małgorzata w Wyższym Bordzie), a częściowo z malarstwem kolońskiem pierwszej połowy XV w.

II. Św. Katarzyna w farze bieckiej pochodzi podług zapisek archiwalnych z lat 1469—1471, z czem styl schodzi się w zupełności. W tym obrazie, namalowanym najprawdopodobniej w Bieczu, przejawia się wpływ koloński, szczególnie zaś słynnego Stefana Lochnera.

III. Obraz w farze w Krośnie, przedstawiający Koronację N. P. Marji przez św. Trójcę, pochodzi — zdaniem referenta — z roku 1512, t. j. z czasu ponownej konsekracji kościoła. Jest to cześć skrzydła ówczesnego głównego ołtarza, którego środek musiała zajmować Święta Trójca, obecnie w Muzeum Narodowem w Krakowie, i której to rzeźbie należy wobec tego wyznaczyć datę 1512. Silne podkreślenie katolickiego poglądu na pochodzenie Ducha Świętego od Boga Ojca i Syna Bożego w ten sposób, że gołębica spoczywa na ramionach dwóch pierwszych osób Trójcy Świętej, odzianych we wspólny płaszcz, można wytłumaczyć sąsiedztwem nieunickiej Rusi. Obraz powstał zapewne na miejscu, w Krośnie.

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

Karol Prycz, prof. Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, znany z wielu wspaniałych opracowań malarskich przedewszystkiem wielkiego repertuaru, zgodził się objąć w teatrze im. Słowackiego w Krakowie stanowisko kierownika sceny w zakresie malarskim, począwszy od listopada b. r.

„Wesele" Wyspiańskiego po angielsku. Na uniwersytecie Yale w New-Hawn wystawiono wczoraj „Wesele" Wyspiańskiego. Sztukę odegrali studenci. Wystawienie „Wesela" jest zasługą p. Burleya, stypendysty Fundacji Kościuszkowskiej. Sztuka wywarła wielkie wrażenie. Po przedstawieniu ze sceny przemówił konsul generalny Rzeczypospolitej p. Marchlewski, winszując wykonawcom sukcesu i podkreślając głębokie walory sztuki polskiej oraz faktu wystawienia „Wesela". Przedstawienie powtórzone będzie również w N. Yorku.

Koncert Kiepury w Paryżu. W sali Pleyela, wypełnionej publicznością do ostatniego miejsca odbył się pierwszy w Paryżu koncert Jana Kiepury. Artysta śpiewał głównie arje operowe, m. in. z „Halki". Publiczność paryska przyjęła polskiego śpiewaka entuzjastycznie, wywołując go kilkakrotnie. Po koncercie zebrana przed wejściem do sali koncertowej publiczność, urządziła Kiepurze owację.

Wyjazd Chóru Dana na Łotwę. Znany Chór Dana wyjeżdża na gościnne występy na Łotwę.

Dział gospodarczy.

Czy poprawa konjunktury na trzodę?

Ostatnio ukazała się na półkach księgarskich nakładem Krakowskiego Towarzystwa Ekonomicznego interesująca praca doc. Dr S. Schmidta i inż. S. Mandeckiego p. t. „Produkcja trzody w świetle badań konjunkturalnych". Praca ta stanowi ważny dorobek dla rolnictwa polskiego. Chociaż bowiem zwracano już u nas uwagę na falowanie w produkcji trzody, to jednak nie uczyniono tego w tak dokładny i wyczerpujący sposób.

Na początku zaznajamiają nas autorzy z ogólnemi zagadnieniami odnoszącemi się do trzody. Produkcja i ceny wytworów animalnych podlegają pewnym wahaniom. Problem tych wahań staje się przedmiotem żywego zainteresowania. W związku z czem istnieją badania, których ojczyzną są Stany Zjednoczone. Do charakterystyki tych zmian zachodzących w Polsce posługiwać się można danemi z ubojów pod kontrolą i z eksportu. Korzystając z tych statystyk **wysokość** domniemanej **produkcji trzody** u nas w r. 1931 określić należałoby cyfrą **5,352 tysięcy sztuk,** z czego na podaż rynku wewnętrznego wypadało 81.7%. Pod względem produkcji Polska jako jeden z głównych eksporterów oznacza się **stałym wzrostem** stanu liczebnego trzody. Natomiast konsumcja jej jest u nas bardzo niską i wyraża się cyfrą 10—13 klg. na głowę mieszkańca, podczas gdy np. w Niemczech wynosi ona 55—56 klg. Stąd nasz eksport odbywa się kosztem niskiego spożycia, różnego w poszczególnych województwach.

Dalej autorzy przeprowadzają analizę konjunkturalno — statystyczną polskiego rynku trzody. Kryzys gospodarki żytnio-ziemniaczanej powoduje główny impuls dla sekularnej (rozumie się przez nie zmiany wskazujące na występowanie w przeciągu dłuższego czasokresu pewnej stałej tendencji) ekspanzji trzody. Tendencja sekularna, dla cen trzody jest wyraźnie zniżkową. Ceny trzody spadały, jednakże siła kupna trzody ucierpiała mniej niż innych produktów rolnych. W okresie od 1925—1932 nastąpił zwrot od produkcji na eksport do uwzględnienia potrzeb rynku wewnętrznego.

Wpływ tendencji sekularnej na wahania produkcji i cen w małym okresie czasu jest nieznaczny, natomiast daleko istotniejsze znaczenie posiadają wahania sezonowe, powtarzające się w pewnych porach roku. Pod tym względem w Polsce **od czerwca do sierpnia** mamy **sezonowy wzrost cen** z równoczesnym spadkiem ubojów. Od września do marca następuje wzrost ubojów, a spadek cen. Źródło tych sezonowych wahań cen tkwi w ograniczeniu podaży. Sezonowe ceny pasz — w lipcu i sierpniu zwyżka cen ziemniaków — wpływają i decydują o cenie żywca.

Po wyłączeniu zmian sezonowych, obserwując krzywą podaży i cen kilku lat, stwierdzić trzeba, że istnieje tu pewne **falowanie** powtarzające się w odstępach **co 3½ lat.** I tak u nas na przełomie 1924/25, w połowie 1928 i na początku 1932 następuje największa zniżka cen trzody, co pokrywa się z równoczesnym zaofiarowaniem w tym czasie najwięcej świń na sprzedaż. Z chwilą maksymalnych cen rozpoczyna się wzmożony przychów macior, co na rynku ukaże się po 18—20 miesiącach w postaci maksymalnej podaży, a następnie spadku jej. Ten wzrost podaży od minimum do maksimum jest pełnym kołem konjunktury tzw. cyklicznej w Polsce, zamykającem się w 3—4 latach. Najważniejszym czynnikiem w tem zjawisku jest podaż. Jednakże czynnikami działającemi na siłę tych falowań są popyt na rynku wewnętrznym (w Polsce jest b. sztywny) i popyt na rynku zewnętrznym. Charakterystycznym dla wahań cyklicznych jest występowanie ich mniejwięcej **w jednym czasie w różnych państwach.**

Wkońcu autorzy zwracają uwagę, w jaki sposób można i powinno się przeciwdziałać zachodzącym wahaniom w cenach trzody, uważając, że racjonalną może tu być tylko polityka idąca po linji łagodzenia tych przejawów, które występują ze szczególną ostrością. A więc przebieg zjawisk cykliczności należy łagodzić przez hamowanie raz zbyt silnego tempa wzrostu stosunku cen trzody do cen paszy, to znowu zbyt silnego tempa spadku. Jedną z dróg prowadzących do tego jest racjonalna polityka kredytowa.

W stosunku do wahań sezonowych producent trzody zainteresowany jest w niwelowaniu cen pasz, oraz w racjonalnej konserwacji sezonowych nadmiarów produkcji.

Na dłuższą metę (pod kątem widzenia tendencji sekularnej) mogą zapewnić korzystne przesuwanie się relacji na rzecz trzody tylko czynniki oddziałujące od strony popytu tak wewnętrznego, jak i zagranicznego, np. ograniczenie importu tłuszczów.

Natomiast wszelkie pociągnięcia, nie liczące się ze swoistym przebiegiem konjunktury trzody, nie zapewnią poprawy.

Ignacy Kleszczyński.

Kronika.

POLSKA.

Nowelizacja ustawy o podatku gruntowym. W ministerstwie skarbu dobiegają końca prace nad projektem nowej ustawy o podatku gruntowym, mającej na celu przedewszystkiem ujednostajnienie przepisów w tym zakresie. Projekt nowej ustawy o podatku gruntowym przewiduje przeklasyfikowanie gruntów według uproszczonych norm klasyfikacyjnych dla celów wymiaru podatkowego, oraz tworzenie okręgów gospodarczych na podstawie właściwości gleby, oraz położenia gruntów wedle ośrodków zbytu. Dotychczas w dziedzinie podatku gruntowego obowiązują cztery różne systemy podatków na mocy ustaw i rozporządzeń b. państw zaborczych. W związku z unifikacją ustawy o podatku gruntowym, rozważana jest również w ministerstwie skarbu sprawa uproszczenia wymiaru i poboru dodatków samorządowych i samoistnych danin komunalnych w drodze ich skontyngentowania.

Przeprowadzenie konwersji listów zastawnych B. G. K. W związku z ustawą konwersyjną, minister skarbu wydał zarządzenie, mocą którego ustalony został w wysokości 26.68% stosunek w jakim pozostawać mają 4½%-owe listy zastawne ziemskie Banku Gospodarstwa Krajowego do 5½% listów zastawnych konwertowanych B. G. K., będących na dzień 31 grudnia roku ubiegłego w posiadaniu kontrolowanego rynku, t. j. instytucyj prawa publicznego, instytucyj państwowych i skarbu państwa oraz monopolów spirytusowego i tytoniowego, wreszcie Banku Polskiego. Zlecone zostało B. G. K. przeprowadzenie konwersyjnego ostemplowania zarejestrowanych i później dodatkowo do rejestracji zgłoszonych listów zastawnych B. G. K., będących w posiadaniu uczestników kontrolowego rynku, a mianowicie w podanym wyżej stosunku procentowym 26.68. Równocześnie zlecone zostało B. G. K. przeprowadzenie wzajemnej wymiany odpowiednich partyj listów zastawnych ziemskich i konwertowanych, należących do poszczególnych uczestników kontrolowanego rynku, celem uzyskania z każdej z zamkniętych emisyj zosobna, koniecznej sumy nominalnej listów zastawnych ziemskich, odpowiadającej inwentarzowej wysokości pożyczek ziemskich B. G. K. na dzień 1 stycznia 1933 roku.

Nowelizacja przepisów dotyczących opodatkowania przewozów kolejowych. Odbyło się posiedzenie Komisji skarbowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, na którem rozpatrywano sprawę nowelizacji przepisów, dotyczących opodatkowania przewozów kolejowych. Komisja uznała, iż projektowane opodatkowanie od w a g i jest lepsze od dotychczasowego, uzależnionego od w y s o k o ś c i opłaty przewozowej, podnosząc jednocześnie potrzebę obniżenia stawek ulgowych, które mają być pobierane od artykułów masowych (drzewo, cement, cegła i t. p.) oraz rozszerzenia wykazu artykułów, korzystających ze stawek ulgowych, — na złom metalowy, blachę cynkową i żelazną ocynkowaną, rudę i surówkę. Ponieważ zupełne zwolnienie od podatku materjałów budowlanych wymaga tak uciążliwych formalności, iż w praktyce uniemożliwia korzystanie z ulgi w szerszym zakresie, przeto Komisja wskazała na konieczność rozszerzenia wykazu przez włączenie innych artykułów budowlanych — które korzystałyby z ulgowej stawki, — oraz znacznego zmniejszenia tej ostatniej.

Przemysł węglowy zdobywa nowe rynki zbytu. Nasz przemysł węglowy, który walczy z rosnącemi trudnościami na swych dawnych rynkach zbytu, rozwija ożywioną akcję w kierunku zdobycia rynków nowych. Należy do nich między innemi rynek egipski, gdzie skierowane zostały ostatnio poważniejsze ładunki węgla polskiego. Nasz wywóz do Egiptu natrafia na silną konkurencję przedewszystkiem ze strony węgla angielskiego, który oddawna usadowiony jest na tym rynku oraz węgla niemieckiego, a także sowieckiego i tureckiego. Mimo to konkurencyjność naszego węgla pod względem jakości i ceny oraz intensywne starania w kierunku rozwinięcia tego wywozu, stwarzają pomyślne widoki jego rozwoju. Wywóz węgla polskiego do Egiptu ograniczał się dotąd przedewszystkiem do węgla bunkrowego, kierowanego do Port Saidu. Czynione są jednak starania zainteresowania węglem polskim również egipskich kolei oraz sfer przemysłowych.

ZAGRANICA.

Międzynarodowa umowa o produkcji i zbycie cyny. Dnia 27 bm., nastąpiło w Londynie podpisanie międzynarodowej umowy w sprawie produkcji i zbytu cyny, która wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1934 r. i będzie obowiązywała na przeciąg trzech lat.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 27 października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·30, 124·62, 123·99, **Holandja** 359·50, 360·40, 358·60, **Londyn** 28·15, 28·27, 27·99, **Nowy York** 5·94, 5·97, 5·91 **Nowy York telegr.** 5·96, 5·99, 5·93, **Paryż** 84·83, 34·98, 34·79, **Praga** 26·47, 26·53, 26·41, **Szwajcarja** 172·60, 173·03, 172·17, **Włochy** 46·96, 47·.9, 46·73, **Berlin w obr. pryw.** 212·50.

Akcje: Bank Polski 79·50, Kijewski 12·50,

Pożyczki i papiery wartościowe 3% budowlana 38·75, 5% konwersyjna 49·60, drobne 49·70 49·75, 5% kolejowa 44·25, 6% dolarowa 57·75, 7% stabilizacyjna 51·75, 51·63, 52·75 drobne

4½% listy ziemskie 44·25, 8% listy m. Warszawy 44·50, 44·75, 44·63.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·99—6·00.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dillonowska 69·—. stabilizacyjna 75⅜, warszawska 47·50, śląska 44·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·21, Londyn 16·13, Nowy York 3·44·5, Belgja 72·—, Włochy 27·23, Hiszpanja 43·15, Holandja 208·30, Berlin 123·17·5, Wiedeń 72·52·5 noty 57·50, Sztokholm 84·10, Oslo 81·7·, Kopenhaga 73·80, Sofja —·—, Praga 15·33, **Warszawa 57·90.** Białogród 7·—, Ateny 2·97, Konstantynopol 2·51, Bukareszt 3·05, Helsingfors 7·20, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 27 października 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 22·00—22·50, pszenica nowa zbierana 20·50—21·50 owies jednol. 14·50—15·00, owies zbier. 14·00—14·50, jęczmień na kaszę 14·50—15·00, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—24·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—00·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—40·00, koniczyna czerw. prima 150·00—180·00 koniczyna biała prima 110·00—130·00, mąka pszenna luksusowa nowa 36·00—42·00, mąka pszenna gat. I nowa 32·00—36·00, mąka pszenna II. po luksusow. 28·00—32·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 17·00—25·00, mąka żytnia pytl. 24·00—25·00, żytnia razowa i sitkowa 18·00—19·00, otręby pszenne 9·00—9·50, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 17·50—18·00, kuchy rzepakowe 18·75—14·25, kuchy słonecznik 17·75—18·25, siemią lniane 33·00—35·00, Seradela nie notowana mak niebieski 55·00—65·00, ziemniaki jadalne 3·20—3·50.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 27 października 1933 r.

Pszenica dworska czerw. stand. 22·00—22·75, pszenica biała stand. 21·50—21·75, pszenica targ. stand. 21·05—21·25, żyto dworskie stand. 15·00—15·25, targowe stand. 14·75—15·00, owies dworski stand. 13·00—13·50, targowy stand. 12·00—12·75, jęczmień browarniany 00·00—00·00, jęczmień dworski 15·00—17·00, jęczmień targowy 14·50—15·00, kukurudza kraj. 00·00—00·00, kukurudza cinquantino frum. 00·00—00·00, groch Viktoria pozn. 30·00—32·00, półwiktorja małop. 00·00—00·00, zwykły jadalny 27·00—29·00, polny pastewny 28·00—29·00, do siewu 00·00—00.00, peluszka 00·00—00·00, fasola cukrowa biała (Jasiek) 00·00—00·00 biała 27·00—28·00, biała klózkowa 29·00—30·00, biała długa 30·00—32·00. Wachtel 25·00—27·00, makuchy z orzecha ziemnego 50 proc. 00·00—00·50. rzep. 14·00—14·50, lniane 17·25—17·75, soja śrót 46% 00·00—00·00. 35% słonecz. śrót xtrahowany miel. 00·00—00.08, siano słodkie 6·50—7·00, średnie 5·00—5·50, kwaśne 0·00—0·00, koniczyna pastewna 7·5—8·00, słoma długa 3·75—4·25, mierzwa luzem 3·25—3·50, prasowana 0·00—0·00, rzepak zimowy z workiem 36·50—37·50, rzepik czyszczony słodki 42·00—48·00, mak niebieski z workiem 61·00—63·00, szary 63·00—65·00, kminek czyszczony kraj. 175·00—180·00, ziemniaki stołowe 3·75—4·25, mąka pszenna okr. krak.. grysik pszenny 42·00—43·00, grysikowa 38·00—38·00, 45% 38·00—39·00, 60% poznańska 34·00—34·50, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 24·75—25·00, II. gat. sitkowa po 33% 18·00—20·00, razowa 20·00—21·00, sitkowa po 65% 13·00—14·00, mąka żytnia okr. poznańskiego I. gat. 65% 24·75—25·—, razówka graham pszenny 30·00—31·00, otręby żytnie 7·50—7·75, pszenne 7·50—7·75, mąka czerwona z workiem 10·50—11·00 pęcak fabryczny z workiem 25·00—26·00, chłopski bez worka 22·00—23·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 25·50—26·5·, chłopska bez worka 22·00—23·00, kasza jaglana fabryczna 38·00—40·00. chłopska 30·00—32·00, kasza tatarczana cała 43·00—45·00, łamana 40·00—42·00.

Tendencja: spokojna, dowozy średnie

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 26 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne

Żyto 14·50—14·75. pszenica nowa zdatna do przemiału 19·25—19·75, jęczmień browarowy 15·75—16·50, jęczmień 695 g/l 13·75—1··00, jęczmień 675 g/l 13·25—13·50, owies 13·25—13·50, mąka żytnia 65% wł. work. 20·75—21·00, mąka pszenna 65% wł. worka 31·50—33·50 otręby żytnie 9·0—10·00, pszenne 9·00—9·50 pszenne (grube) 10·00—10·50, rzepak zimowy 39·00—4··00, rzepik zimowy 00·00—00·00, gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, groch Viktorja 21·00—25·00 groch Folgera 22·00—25·0· koniczyna czerwona 130·00—150·00, koniczyna biała 90·00—120·0, koniczyna żółta odłuszczona 90·00—1·0, ziemniaki jadalne 2·45—2·70, ziemniaki fabryczne za kil. % —13·5, makuch lniany 17·00—18·00, makuch rzepakowy 14·50—15·00, makuch słonecznik 18·00—19·00, śrut Soja 22·00—22·50, mak niebieski 58·00—62·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

To i owo.

Z ostatnich chwil francuskiego gabinetu.

Fatalna dla daladierowskiego gabinetu sesja poniedziałkowa odbyła się w nader wyjątkowych warunkach. Fotografje umieszczone w francuskiej prasie przedstawiające okolice pałacu bourbońskiego, gdzie obraduje parlament przypominają w tym dniu obraz jakiegoś specjalnie zagrożonego odcinka frontu. Cała zmobilizowana policja, milicja i oddziały konne strzegły budynku i okolicznych ulic, podczas kiedy samoloty patrolowały w powietrzu, by przestrzec przed ewentualnemi zamachami czy ruchami tłumu. Brakowało jedynie karabinów maszynowych, by uzupełnić ten wojenny obrazek. Wojny między społeczeństwem a jej przedstawicielami.

Deputowani widząc te środki bezpieczeństwa byli wściekli i komentowali je żywo wchodząc do pałacu bourbońskiego. Oto szereg ich uwag:

„Trudno lepiej podkreślić nasz brak popularności!"

„To przecież najlepszy sposób, by ściągnąć na nas gniew społeczeństwa!"

„Najgorsze to, że wszyscy powiedzą — „parbleu" — że się trzęsiemy ze strachu!"

Najciekawszą jednak uwagą jest ta:

„To napewno kawał urządzony przez Chautemps'a. To on zorganizował tę paradę, by przestraszyć deputowanych, i rozzłościć ich tak, by głosowali przeciwko rządowi!"

700!

Mała notatka, zagubiona w pogardzonym kącie francuskiej gazety podaje w związku z wiecami urządzanemi temi dniami celem przedyskutowania rządowego projektu reform finansowych następującą wiadomość. Choć lakonicznie sformułowana mieści może nieco obszerniejszą treść.

Rouen. Na wezwanie regjonalnego ugrupowania komunistycznego 700 urzędników zebrało się dzisiaj w cyrku. Po wysłuchaniu mowców udali się w liczbie 300 pochodem przez miasto pod magistrat.

Zatem w samem Rouen znajduje się 700 urzędników, którzy głośno zwalczają ustrój społeczny, w którym żyją i któremu służą. 700 urzędników komunistycznych na meetingu jednego miasta, gdzie w dodatku niewątpliwie nie wszyscy byli obecni — to conajmniej zastanawiające.

Sensacyjny match bokserski w Rzymie.

Całe Włochy zelektryzowane były temi dniami walką bokserską, którą zorganizowano w Rzymie na specjalnie skonstruowanym stadjonie. Mieścił on przeszło 65.000 widzów, którzy zjechali się na ten dzień ze wszystkich stron Włoch. Walczył Primo Karnera, Włoch, mistrz świata wszystkich wag przeciwko Hiszpanowi Paulinowi Uzcudunowi. Z samej Florencji zjechał na ten match tłum złożony z 30.000 osób.

Nieprawdopodobne tłumy.

Walka rozpocząć się miała o godz. 14-tej, została jednak z rozkazu Mussoliniego przesunięta na 16-tą. Obawiano się bowiem zbyt jaskrawego oświetlenia słonecznego tak dla walczących, jak i dla tej części publiczności, którąby siedziała pod słońce. Już w godzinach rannych cały stadjon był szczelnie wypełniony widzamy, którzy zrezygnowali z ciepłego obiadu, by zapewnić sobie miejsce przy tym niezwykłym widowisku. Przy otwarciu bram i wciskaniu się tysięcznych tłumów przez nie, rozgrywały się nieprawdopodobne sceny w co zresztą łatwo jest uwierzyć, znając gorące i zapalczywe usposobienie Włochów. Zlewały się w jeden wielki wrzask wykrzykiwane przez żony imiona mężów, od których zostały przez tłum oderwane z okrzykami małżonków, którzy poszukiwali swoich połowic. Dziwić się jedynie można, że oficjalne komunikaty, nie podały jak dotąd listy zduszonych, którzy padli ofiarą swego patrjotyzmu sportowego. Nie potrzeba chyba dodawać, że Uzcudun walczyć musiał nietylko przeciwko dwumetrowemu Włochowi, mistrzowi świata, ale również przeciwko całemu temu wielotysięcznemu tłumowi, który ani przez chwilę nie chciał wątpić, że nietylko Carnera zwycięży, ale że w dodatku załatwi się szybko ze swoim przeciwnikiem efektownym „cnock-outem".

Przebieg walki.

Owacyjnie witany Duce wkroczył punktualnie o 16-tej godzinie na trybunę w towarzystwie swoich synów. Natychmiast rozpoczęły się wstępne walki.

Już noc zapadła i potężne reflektory oświetlały ring kiedy rozpoczęło się wielkie spotkanie. Pod potężnemi uderzeniami Carnera, Paulino chylił głowę, kurczy się, ale się nie przewraca. Aż przykro patrzeć na jego twarz zniekształconą uderzeniami przeciwnika. Nie uznał się jednak za zwyciężonego. Toteż kiedy gong oznajmił koniec walki, z której Carnero wyszedł zwycięski, lecz jedynie w punktowym obliczeniu, nieprawdopodobna wprost burza wypełniła cały stadjon. Nie były to jednak jedynie brawa. Zawiedzeni w swoich nadziejach faszyści postarali się o dużą domieszkę gwizdów.

Sprawiedliwość Mussoliniego.

Olbrzym jednak zniósł wszystko stoicznie. Ukłonił się w stronę trybuny Mussoliniego i udał się do szatni zły, ze ściśniętemi szczękami.

Wtedy dopiero dowiedziano się, że Carnero chcąc w trakcie dziewiątego rundu zcnockoutować swego przeciwnika potężnym uderzeniem prawej ręki, trafił na jego łokieć i strzaskał sobie dłoń. Ręka mu natychmiast tak spuchła, że nawet pod rękawicą wyczuć można było, że rana jest poważna. Od tej chwili zaś walczyć musiał jedynie lewą ręką nie ulegając mimo tego swojemu przeciwnikowi, a nawet zwyciężając go w 15-tu rundach.

Gdy wieść o tem rozeszła się po stadjonie natychmiast podano ją na megafon, co uspokoiło zawiedziony tłum. Mussolini posłał natychmiast do szatni olbrzyma swego adjutanta, który po stwierdzeniu, że rana jest istotnie poważną zameldował o tem wodzowi, któremu uprzednie gwizdy były nader przykre.

Decyzja nie długo kazała na siebie czekać. — „Wygwizdaliście — oświadczył Duce — człowieka rannego, który mimo tego robił wszystko, co mógł, by zwyciężyć dla Italji — pójdziecie zato wszyscy jutro pod balkon jego hotelu, by gorącą owacją naprawić ten nietakt i podziękować dzielnemu faszyście za ten jego wyczyn".

Mussolini sam przyjął Carnera wraz z jego managerem na długiej audjencji tego samego wieczora dziękując mu za zwycięstwo, które przysporzył jemu i Włochom.

bob.

Swiatowid z Atlantydy.

Ostatnio jedno z muzeów francuskich wzbogaciło się o ogromny blok skalny ważący trzy tonny a wydobyty z dna oceanu. Ten kamień nazywano niegdyś pomnikiem mieszkańców Atlantydy, państwa, które według podań miało istnieć koło, zalanych obecnie przez Ocean, wybrzeży afrykańskich.

Badania przeprowadzone nad bardzo ciekawym pomnikiem wykazały, że istnieją na niem trzy twarze ludzi przedhistorycznych. Jedna z tych twarzy, zresztą silnie zniszczonych, posiada czaszkę o kształcie głowy cukru, a więc ostro zakończoną. Druga ma znowu kształt prawie kwadratowy o wierzchołkach zaokrąglowych, wreszcie ostatnia ma nos niezwykle ostry.

Powyższe odkrycie jest dalszem ogniwem w poszukiwaniach za śladami mitycznego królestwa Atlantydy.

Kodeks zwyczajów w Kamerunie

Francja w swoich kolonjach szanuje i o ile może stosuje się do zwyczajów religijnych i prawnych poddanych. Funkcjonarjusze kolonjalni, aby być sprawiedliwymi w swoich postępowaniach z krajowcami. muszą doskonale znać nietylko odnośne przepisy administracyjne Francji i kodeks, ale również tradycję i zwyczaje prawne czarnych. Trudność tego powiększa jeszcze fakt, że jedna księga praw zwyczajowych nie może być wydaną dla wszystkich kolonij, gdyż każdy kraj posiada odrębny charakter. Celem przezwyciężenia tych trudności komisarz republiki kameruńskiej wydał kodeks prawa zwyczajowego, który zawiera wszystkie zwyczaje czarnych w tej kolonji, ujęte w paragrafy i dokładnie sprecyzowane. Uwzględniono w nim nawet rozmaite zwyczaje poszczególnych szczepów. Kodeksem tym mają się posługiwać wszyscy urzędnicy w stosunkach z mieszkańcami Kamerunu.

Komunistyczne hasła z.. nieba.

Rosja Sowiecka nie ogranicza się w używaniu samolotów do przewożenia towarów i pasażerów, ale również używa je do propagandy komunistycznej. Obecnie wybudowano duży, samolot dwumotorowy, który nosi nazwę „Konsomol" i będzie służył celom propagandy organizacji „Najmłodszych komunistów". Ten samolot, posiadający miejsca na dziesięć osób, zaopatrzony jest w najnowocześniejsze przyrządy, pozwalające mu rysować środkami dymnemi na tle nieba wszelkie hasła i rozkazy sowieckie. Może on również wyświetlać na ekranie nieba filmy propagandowe. Dwa silniki pozwalają aeroplanowi przelecieć 2.500 km bez lądowania z szybkością do 300 km na godzinę.

Będą więc miały Sowiety już swoje hasła głoszone z... nieba.

Żółwie tempo akcji oddłużeniowej.

Rolnicy oraz ich czołowi publicyści ciągle jeszcze napełniają społeczeństwo trwogą o los rolnictwa. Ton hiobowy, jakim przemawiają od kilku lat, jest zawsze pełen grozy. Elementarna czynność wygospodarowania z ziemi i inwentarza dostatecznego dochodu na pokrycie koniecznych zobowiązań staje się beznadziejną tragedją. Już w prologu do niej rolnicy ostrzegali, że zły los nietylko na nich się zatrzyma, że zażąda ofiar dalszych, ofiar z przemysłu, z miasta, z gospodarki całego państwa. Nikt z światłych obywateli ostrzeżeń tych nie bagatelizował. Nie stało wszakże sił na skuteczną walkę z tym losem, przerastało to bowiem — jak w każdej tragedji — wszelką miarę męstwa, rozumu i genjuszu. Procesy gospodarcze są żywiołem niemniej władczym, niż martwe moce przyrody.

Jeżeli rolnicy błagali i żądali od państwa ratunku, to przyznać muszą, że głos ich został usłyszany. Usłyszał przedewszystkiem rząd, który dla ratowania zagrożonych sił wytwórczych rolnictwa uczynił wszystko, co w warunkach ustroju demokratycznego i własności prywatnej uczynić był w stanie. Dowodem tej olbrzymiej pracy rządu, dokonanej w okresie ostatnich kilkunastu miesięcy, jest księga „Ustawodawstwo finansowo-rolne i jego praktyczne zastosowanie", wydana przez Centralne Biuro do spraw finansowo-rolnych. W skondensowanej formie zostały w niej zawarte wyniki prac ministerstw Rolnictwa, Skarbu i Sprawiedliwości, mających na celu zmniejszenie wszelkiego rodzaju opłat, jakie rolnictwo z racji swego zadłużenia i świadczeń publicznych uskuteczniać musi. Rząd na drodze ustawodawczej zdecydowanie wtargnął w dziedzinę stosunków prywatno-prawnych, wiążących rolników-dłużników z wierzycielami, nie kierując się bynajmniej zasadą „wierzyciel musi stracić", lecz dążąc do ratowania w potopie ogólnej deflacji tego, co da się jeszcze uratować w stanie posiadania zarówno dłużnika, jak i wierzyciela.

Trudno zaiste orzekać, czy rządowa akcja oddłużeniowa i ratownicza jest non plus ultra, czy nie jest spóźniona lub zbyt jednostronna z powodu braku dostatecznych zarządzeń w stosunku do innych dziedzin gospodarki narodowej, warunkujących opłacalność produkcji rolniczej oraz jej siłę nabywczą, przyjąć ją jednak musimy nie w charakterze panaceum zawsze złudnego, lecz jako jedyną w naszych warunkach realną możliwość okazania daleko idącej pomocy tak rolnictwu, jak i niektórym kategorjom jego wierzycieli. Referując na warszawskim Zjeździe działaczy gospodarczych i społecznych w maju r. b. sprawy finansowo-rolne, doskonały ich znawca, poseł Marjan Rudziński, wysunął jako jeden z naczelnych postulatów szybkie zrealizowanie ustaw konwersyjnych, dodając, że „zamiarem rządu jest zakończyć okres kryzysowych układów w dziedzinie finansowo-rolnej w ciągu roku bieżącego". Zdawano sobie powszechnie sprawę, że pośpiech był gwałtownie potrzebny, by całą misterną budowę kredytu, opartą na instytucjach kredytowych z jednej strony i na rolnictwie — z drugiej, uchronić przed ostateczną demoralizacją i katastrofą. Rząd, jak rzekliśmy, ze swej strony przygotował wszystkie ramy prawne i ostatnie zarządzenia i instrukcje, dotyczące działalności Banku Akceptacyjnego, zostały zakończone w końcu lipca.

Tymczasem ze sprawozdań oficjalnych wynika, że kontrahenci układów kryzysowych, instytucje kredytowe i rolnicy, wcale się nie śpieszą do ratowania swych interesów, do uzyskania pomocy ze strony państwa. Stwierdza to ostatnio p. St. Lipski, dyrektor Centralnego Biura do spraw finansowo-rolnych, mówiąc, że „nie chcę przesądzać po czyjej stronie leży wina, ale stwierdzam, iż układów konwersyjnych dotąd nie zawarto; należy zbadać, co wywołuje ten stan rzeczy, czy nadmierna formalistyka, warunkująca układy konwersyjne, czy niewłaściwe stanowisko rolników, czy opór instytucyj kredytowych".

Wytworzyła się sytuacja paradoksalna. — Rząd, widząc zagrożone ruiną majątki ziemskie i instytucje kredytowe, nie szczędzi pracy i funduszów skarbowych idących w dziesiątki miljonów, by przez regenerację opłacalności rolnictwa zabezpieczyć państwu powrót do lepszych czasów. Wysiłek ten jednak trafia w próżnię, niema tych, co pomocy potrzebują. Czyżby już biernie i fatalistycznie czekali końca swych ról tragicznych? Czy wyzbyli się już instynktu obrony swego stanu posiadania (rolnicy) lub poczucia odpowiedzialności za powierzone ich pieczy mienie (banki, kasy komunalne i spółdzielnie kredytowe?). Gdyby istotnie stan psychiczny obu kontrahentów zaszedł już tak daleko, natenczas rząd, jak i całe społeczeństwo, musiałyby szukać innych sposobów działania w celu uzdrowienia gospodarki narodowej. Sądzimy wszakże, że zbadanie stanu rzeczy, o którem mówi p. St. Lipski, nie doprowadziłoby nas do takiej krańcowości. Stoimy niewątpliwie przed objawami apatji, nieuświadomienia, bezradności, przedewszystkiem zaś przed faktem nazbyt małego wysiłku w kierunku skoordynowania pracy pomiędzy obu kontrahentami. W pracy tej jest potrzebna choćby odrobina tego animuszu, entuzjazmu, tego porywu obywatelskiego, jakiemi nacechowana była od początku do końca akcja przeprowadzenia Pożyczki Narodowej. Ten cud na Rymarskiej to mechaniczny już tylko wynik ciężkiej, znojnej, nie liczącej się z czasem ani wynagrodzeniem pracy grupy ludzi, scementowanych duchem i wolą kierowników akcji. A przecież tu społeczeństwo dawało rządowi swe często ostatnie pieniądze, gdy w akcji ratowniczej finansowo-rolnej przeciwnie — rząd daje społeczeństwu to, na co go stać.

Opinja publiczna powinna zażądać w pierwszym rzędzie od spółdzielni kredytowych i kas komunalnych, których krótkoterminowe wierzytelności rolnicze wynoszą zgórą 360 miljn. zł., by na przeciąg pewnego czasu zapomniały o jakichś obowiązujących godzinach pracy biurowej i cały swój czas poświęciły układom z rolnikami-dłużnikami. Sprawa tych dwóch kontrahentów jest sprawą ogólno-społeczną, państwową, toteż społeczeństwo ma prawo i obowiązek, po wydaniu odnośnych ustaw, śledzić i wymagać, by nic nie zostało zaniedbane, co do uzdrowienia stosunków gospodarczych w państwie prowadzić może. Pamiętać też trzeba, że w całym szeregu czynników, jakie się złożyły na klęskę rolnictwa, sam rolnik jest stroną najbardziej bierną. Jednym z czynników ważniejszych jest polityka kredytowa, uosobiona w kierownikach instytucyj kredytowych. Nadeszła chwila, w której muszą sobie uświadomić swą współodpowiedzialność za losy swego dłużnika-rolnika polskiego. Szybkie, rozumne, pełne dobrej woli realizowanie ustaw kryzysowych spoczęło głównie w ich rękach.

Aleksander Laczysław.

Biuro Bobińskiej Sienkiewicza 4. Nauczycielka — wszystkie klasy. Bona — szycie. Gospodyni wiejska. (390)

Rządca gospodarczy Pomorzanin, lat 27 z 7-letnią praktyką z ukończoną szkołą rolniczą, posiada bardzo dobre świadectwa, szuka posady na ordynarję lub jako kawaler od zaraz lub później, okolica obojętna. Łaskawe zgłoszenia: Rogala Wacław Osie pow. Swiecie n/W. Pomorze. (387)

DRUKARNIA MAZOWIECKA
WARSZAWA SZPITALNA 1 TELEFON 649-04
ZAŁATWIA WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
KSIĄŻKI, GAZETY, a także BLANKIETY FIRMOWE, RACHUNKI, BILETY WIZYTOWE, PRZEKAZY itd.
Pozatem przyjmuje do artystycznego wykonania jednobarwne lub w kolorach na pocztówkach i papierach listowych widoki pałaców i dworów.
CENY NISKIE — WYKONANIE ARTYSTYCZNE
(24)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.